

- zakończenie, a może i odkrycie -

CHŁOPCY z NASZEGO PODWÓRKA

czyli

Boca de Rata, czyli Paszcza szczura

- opowieść w trzech przykryciach i jednym odkryciu -

RAPORT JANA ROKITY



Przyszedeł Rywin do Agory

Raporty na ukończeniu

Szef komisji śledczej Tomasz Nałęcz (UP) przedstawi dziś projekt sprawozdania wyjaśniającego sprawę Rywina. "Rz" zdobyła wersję, jaką przygotował Jan Rokita (PO). Zbigniew Ziobro (PiS) postanowił swoją upublicznić na konferencji prasowej.

Rokita analizował, co działo się w lipcu 2002 roku, czyli wtedy, kiedy rząd zawierał kompromis z nadawcami prywatnymi, a Lew Rywin próbował wyłudzić 17,5 mln dolarów od Agory za korzystne przepisy.

Ziobro zajął się tym, jak przedstawiciele władzy zareagowali na wieść o wizycie Rywina. Już po kilku dniach wiedzieli o niej prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Leszek Miller, a kilka miesięcy potem dowiedzieli się minister sprawiedliwości Grzegorz Kurczuk i szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Andrzej Barcikowski. Nikt nie powiadomił prokuratury, a wszyscy - z racji pełnionych funkcji - jako funkcjonariusze publiczni mieli taki obowiązek. Dlatego Ziobro postuluje, by pierwszą trójkę postawić przed Trybunałem Stanu, a Barcikowskim powinna zająć się prokuratura i sąd powszechny.

- W Polsce w ostatnich czternastu latach wytworzył się klimat niezwykle sprzyjający korupcji, brakuje mechanizmów, które pozwalają się jej skutecznie przeciwstawić - mówił na konferencji poseł PiS. Według niego powodem jest "swoista zмова polityczna, kiedy rządzący gwarantują bezkarność nie tylko swoim kolegom, ale nawet przeciwnikom politycznym, licząc na wzajemność w przyszłości". - By skutecznie ścigać tych, którzy proponują korupcję, trzeba zacząć od tych, którzy to tolerują - apelował Ziobro. Wyznał, że liczy na dobrą wolę kolegów z komisji, kiedy odbędzie się głosowanie nad jego propozycją.

- Nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia, poza tym czekam na końcowy raport komisji - oznajmił na konferencji prasowej w Jerozolimie Aleksander Kwaśniewski.

Dziś Nałęcz przekaze komisji wstępną wersję raportu, która powstała na podstawie opracowań większości jej członków. **LUZ**

Poufne porozumienie

Tuż po zdemaskowaniu Lwa Rywina, SLD zawarł z Agorą poufne porozumienie o korupcyjnym charakterze. Jego celem był korzystny dla wydawcy "Gazety Wyborczej" układ sił na rynku medialnym - takie płyną wnioski z raportu o aferze Rywina przygotowanego przez Jana Rokitę.

Poseł PO jest przekonany - Rywin nie działał sam i w całej sprawie pełnił jedynie rolę postać. Do Agory wysłały go osoby blisko związane z SLD i mające wpływ na kształt przepisów medialnych. Rokita nie pisze wprost, ale z jego analizy wydarzeń z lipca 2002 r. wynika jasno, o kogo chodzi. To prezes TVP Robert Kwiatkowski, sekretarz KRRiTV Włodzimierz Czarzasty i ówczesna wiceminister kultury Aleksandra Jakubowska.

Rokita analizuje też poczynania Leszka Millera. Zaznacza, że działania Jakubowskiej cały czas cieszyły się jego poparciem, na dodatek już po ujawnieniu afery Rywina to ona właśnie została szefową gabinetu premiera.

Poseł PO zwraca uwagę, że Agora ani razu nie dała do zrozumienia Rywinowi ani jego mocodawcom, że odrzuca tę ofertę. A to dało mocodawcom Rywina pewność, że ich oferta jest

poważnie traktowana. Dlatego też - jego zdaniem - dopiero po tym pojawiły się po raz pierwszy przepisy, jakich Agora oczekiwała. Wtedy też rząd zaczął rozmawiać tylko z Agorą.

Rokita podkreśla nieformalny tryb tych rozmów oraz "towarzyszącą temu aurę serdeczności i prywatności", np. przekazywanie dokumentów z ręki do ręki bez wymaganych procedur. Wszystko to - zdaniem Rokity - naruszało nie tylko konstytucyjne zasady równości wobec prawa, ale spełniało przesłanki procesu korupcyjnego.

To, co zdarzyło się 22 lipca 2002 r. wieczorem w Kancelarii Premiera, już po zdemaskowaniu Rywina, lider Platformy określa jeszcze mocniejszymi słowami. Agora otrzymała wtedy najnowszą wersję projektowanych zapisów. Zdaniem Rokity, był to efekt "nieformalnego i poufnego porozumienia między przedstawicielami SLD i przedstawicielami Agory, dotyczącego co najmniej kształtu przepisów antykoncentracyjnych". Istotą tego porozumienia miał być nowy, korzystny dla Agory układ sił na rynku mediów elektronicznych, zagwarantowany przez najważniejszą w SLD osobę, bo Leszka Millera. "Nie ma dowodów, które wskazywałyby, iż elementem tego porozumienia było nielegalne świadczenie pieniężne" - pisze Rokita. Jego zdaniem, można więc przypuszczać, że w skutek nagrania korupcyjnej oferty na taśmę, SLD zobowiązało się wypełnić propozycję Rywina za darmo.

Rokita nie chciał rozmawiać z nami o swoim raporcie. Powiedział tylko: - Ten raport wymaga jeszcze sprecyzowania przesłanek do karnej i konstytucyjnej odpowiedzialności następujących osób: Leszka Millera, Roberta Kwiatkowskiego, Włodzimierza Czarzastego, Aleksandry Jakubowskiej oraz Lwa Rywina. **Luiza Zalewska**

RAPORT ROKITY

Przyszedł Rywin do Agory

I Wizyta Rywina w Agorze

15 lipca 2002 r. ok. godz. 11.30 w rozmowie z Wandą Rapaczyńską, powołując się na wpływowych mocodawców i w ich imieniu, Lew Rywin przekazuje ofertę zapłacenia przez spółkę Agora haraczu na SLD oraz zapewnienia korzyści politycznych rządowi Millera i osobistych dla niego samego - w zamian za gwarancje korzystnego dla Agory tekstu ustawy o RTV oraz obietnicę przyszłego zakupu Polsatu. Wanda Rapaczyńska nie odrzuca oferty, nie zapowiada poinformowania organów ścigania, ale notuje treść propozycji w trakcie rozmowy i obiecuje przekazać ją Adamowi Michnikowi.

Rywin opuszcza Agorę w przekonaniu, że jego propozycja została poważnie przyjęta, tym bardziej że również Piotr Niemczycki, któremu Rywin po wyjściu od Wandy Rapaczyńskiej mówi o treści swych korupcyjnych zamierzeń niemal otwarcie, nie przekazuje żadnych sygnałów protestu czy odmowy. Zgodnie z racjonalnym przewidywaniem można oczekiwać, że - jako posłaniec - po spełnieniu misji Rywin powinien niezwłocznie poinformować swych mocodawców o jej efektach. Stąd szczególna waga dowodów na kontakty Lwa Rywina po opuszczeniu tego dnia siedziby Agory, w tym billingów.

II Kontakty po opuszczeniu Agory

Pobyt Rywina w Agorze kończy się ok. godz. 11.55; o 11.54 usiłuje bezskutecznie skontaktować się z nim Robert Kwiatkowski, o 11.56 do kontaktu telefonicznego już dochodzi. Należy podejrzewać, że w minutowej rozmowie, zapewne tuż po wyjściu z Agory albo jeszcze wewnątrz budynku, Rywin umawia się za moment z Robertem Kwiatkowskim na przyjęciu w ambasadzie francuskiej.

Po godz. 12 obaj spacerują i rozmawiają w pewnym oddaleniu od innych osób w ogrodach ambasady. Wówczas Robert Kwiatkowski uzyskuje - jak należy podejrzewać - szczegółową relację o wynikach spotkania w Agorze, wraz z informacją, że rozmowy będą kontynuowane. Robert Kwiatkowski otrzymuje też zapewne wiadomość, że dalszy sposób załatwienia sprawy przez Agorę należy do Adama Michnika. Należy także podejrzewać, że podobną relację uzyskuje w rozmowie telefonicznej w godzinach 13.09 - 13.18 Aleksandra Jakubowska.

Przesłanką wskazującą, iż rozmowa ta, wychodząca z telefonu Roberta Kwiatkowskiego, dotyczyła spraw związanych z aktywnością Lwa Rywina tego dnia jest fakt, że natychmiast po jej zakończeniu o godz. 13.18 Robert Kwiatkowski łączy się o godz. 13.19 z Lwem Rywinem. Rozmowy te - jak można przypuszczać - prowadzi jeszcze z terenu ambasady francuskiej, po zakończeniu wspólnej z Lwem Rywinem przechadzki po ogrodach. Wyraźne oddalenie obu rozmówców od reszty towarzystwa widoczne na zdjęciu z ogrodów ambasady francuskiej przeczy zeznaniu Roberta Kwiatkowskiego, iż ich rozmowa nosiła charakter kurtuazyjny.

Trzy minuty po zakończeniu połączenia Jakubowskiej i Kwiatkowskiego z Aleksandrą Jakubowską łączy się telefonicznie Włodzimierz Czarzasty (godz. 13.21 - 13.30). Można podejrzewać, że w trakcie tej rozmowy relację ze spotkania Rywina z Rapaczyńską uzyskuje także Włodzimierz Czarzasty.

Tego dnia kontakty telefoniczne pomiędzy Aleksandrą Jakubowską a Włodzimierzem Czarzastym są intensywne i wielokrotne. Między godz. 18.44 a 21.46 osoby te dziewięciokrotnie łączą się telefonicznie w bezpośrednim kontekście czasowym licznych połączeń Aleksandry Jakubowskiej z Robertem Kwiatkowskim (godz. 18.29, 18.33, 20.11), dyr. Ziemiszewską (godz. 18.23, 19.36, 19.56, 20.28), nieznaną osobą z Ministerstwa Kultury dysponującą numerem telefonu 600 333 220 oraz nieznaną osobą z URTiP dysponującą numerem 600 470 782 (godz. 18.30, 19.34, 21.25, 21.47). Fakty te pozwalają wykluczyć inny temat prowadzonych wtedy rozmów niż ustawa o radiofonii i telewizji.

Nie jest jasne, w jakim zakresie Aleksandra Jakubowska przekazała informacje o wizycie Rywina w Agorze Włodzimierzowi Czarzastemu. Z okoliczności, o których będzie mowa dalej, można podejrzewać, że Włodzimierz Czarzasty także został zapoznany z informacją, iż propozycja nie została odrzucona, transakcja korupcyjna może dojść do skutku, a dalsze kontakty w tej sprawie muszą być podjęte bezpośrednio z Adamem Michnikiem.

III Reakcja Agory

O godz. 13.33 Rywin telefonuje do Wandy Rapaczyńskiej, uzyskując raz jeszcze potwierdzenie, że sprawą zajmie się osobiście Adam Michnik. Treść tej rozmowy potwierdza Adam Michnik, obecny w jej trakcie w gabinecie Wandy Rapaczyńskiej. To potwierdzenie poważnego potraktowania oferty korupcyjnej po upływie 1,5 godziny od zakończenia ich rozmowy upewnić musiało Rywina co do gotowości dalszych kontaktów ze strony kierownictwa Agory i "GW", a także co do braku zamiaru zawiadomienia organów ścigania o przestępstwie przez Wandę Rapaczyńską.

Rywin zrozumiał zapewne, że upływ 1,5 godziny oraz ponowne potwierdzenie zajęcia się sprawą przez Adama Michnika daje poczucie bezpieczeństwa inicjatorom przestępczej oferty, a także zwiększa szansę na jej realizację. Można podejrzewać, że z taką oceną sytuacji powinien być ponownie zapoznać Roberta Kwiatkowskiego, łącząc się z nim telefonicznie o godz. 14.18. Telefoniczne konsultacje Rywina i Roberta Kwiatkowskiego miały tego dnia miejsce jeszcze o godz. 17.03.

Adam Michnik zostaje powiadomiony przez Wandę Rapaczyńską o treści oferty Lwa Rywina tego dnia najpóźniej ok. godz. 13.30. Przed tą godziną Adam Michnik powraca z ambasady francuskiej, gdyż o 13.33 w gabinecie Wandy Rapaczyńskiej jest świadkiem jej rozmowy telefonicznej z Rywinem. Oznacza to, że do siedziby Agory powrócił wcześniej niż przypomniał sobie o tym w zeznaniach. Oboje rozmówcy postanowili sobie dać czas do namysłu, jak się zachować w tej sytuacji. Nie podjęli decyzji o zgłoszeniu przestępstwa organom ścigania. Nie ma dowodu, aby w trakcie tej rozmowy zrodziła się inicjatywa nagrania oferty Lwa Rywina. Nie jest jasne, kiedy Adam Michnik zdecydował o powiadomieniu o fakcie oferty premiera Leszka Millera.

IV Zmiany w agendzie rządu

Tego dnia sprawa rozpatrzenia projektu ustawy o RTV (tzw. autopoprawki) nie figuruje w rozesłanym 11 lipca porządku obrad Rady Ministrów na dzień 16 lipca. Jednak przed godziną 13 sekretarz Aleksander Proksa podpisuje i rozsyła komunikat o uzupełnieniu porządku obrad rządu o ten punkt. Aleksander Proksa zeznał, że musiał tak zrobić na wniosek Aleksandry Jakubowskiej, która prawdopodobnie powołała się w tej sprawie na wolę premiera. Fakt takiego powołania się uwiarygodniają w pełni liczne inne okoliczności dotyczące ustawy o RTV, w których Aleksandra Jakubowska powołuje się wobec osób mających podjąć jakąś decyzję w tej sprawie na wolę premiera.

Aleksandra Jakubowska wykorzystuje ten argument m.in. wobec Andrzeja Celińskiego w grudniu 2001 r., aby uzyskać kompetencje do zajmowania się ustawą o RTV; 15 stycznia 2002 r. - podczas spotkania premiera z KRRiTV, aby wyeliminować Juliusza Brauna z prowadzenia uzgodnień międzyresortowych; 5 lipca 2002 r. - w piśmie do sekretarza rządu Aleksandra Proksy, aby uzyskać decyzję o przedłożeniu pierwszej wersji autopoprawki pod obrady Rady Ministrów 9 lipca 2002 r. (co ostatecznie nie nastąpiło z powodu zmiany na stanowisku Ministra Kultury 6 lipca 2002 r.), a także w korespondencji kierowanej 19 lipca 2002 do Adama Michnika dla przekonania go, iż przesyła ostateczną dla rządu wersję autopoprawki.

Okoliczności zdarzenia z 15 stycznia 2002 pozwalają przyjąć, że Leszek Miller co najmniej biernie akceptował fakt powoływania się na jego wolę przez Aleksandrę Jakubowską w sprawie ustawy o RTV. Nie jest znany żaden przypadek dezawuowania tych powołań przez Leszka Millera, także po ujawnieniu szczegółowych okoliczności afery Rywina przed komisją śledczą. Przeciwnie, po publikacji przez "GW" 27 grudnia 2002 r. treści oferty korupcyjnej Lwa Rywina, tuż przed powołaniem przez Sejm komisji śledczej, Leszek Miller 7 stycznia 2003 powołał Aleksandrę Jakubowską na szefa swojego gabinetu politycznego, okazując jej tym samym maksymalne polityczne zaufanie. Wiarygodne także wydają się opinie wygłaszane przez Aleksandrę Jakubowską w toku zeznań, iż wprowadzanie przez nią w błąd premiera Leszka Millera nie jest możliwe. W związku z tym należy przyjąć, że Aleksandra Jakubowska zawnioskowała o wprowadzenie nowego punktu na porządek obrad rządu w dniu następnym - tj. 16 lipca 2003, znając w tej sprawie wolę premiera i postępując zgodnie z tą wolą.

Tym bardziej że zgodnie z regulaminem pracy Rady Ministrów ustalanie porządku dziennego jest właśnie kompetencją premiera. Teza ta pozostaje w pełnej zgodzie z ustaleniami tak zwanego Raportu Rydlewskiego, który przyjmuje uzyskanie w godzinach przedpołudniowych przez Aleksandrę Jakubowską zgody Leszka Millera na rozszerzenie agendy posiedzenia rządu w trakcie rozmowy telefonicznej. Z billingów wynika, że powinna to być rozmowa z godz. 11.08.

Nie ma przesłanek, aby twierdzić, że przed godziną 13.00 Leszek Miller albo Aleksandra Jakubowska znali przebieg rozmowy Lwa Rywina z Wandą Rapaczyńską z godzin przedpołudniowych. Aleksandra Jakubowska poznała go zapewne między godz. 13.09 a 13.18. Niemożność uzyskania billingów i kalendarza Leszka Millera nie pozwala stwierdzić, kto i kiedy mógł go zapoznać tego dnia z tymi faktami. Pierwsze wykazane billingami połączenie telefoniczne numerów Aleksandry Jakubowskiej i Leszka Millera po godz. 13.18 (a więc po jej dłuższej rozmowie z Robertem Kwiatkowskim) odbywa się o godz. 20.29. Należy zatem

podejrzewać, że przesłankami decyzji o rozszerzeniu porządku obrad rządu następnego dnia były: negatywnie - brak wiedzy co najmniej o reakcji Wandy Rapaczyńskiej na ofertę Rywina, zaś pozytywnie - wiedza i świadomość, że Rywin spotkał się z Wandą Rapaczyńską w celu przekazania oferty, oraz chęć wymuszenia jak najszybszej reakcji.

V Kształt autopoprawki z 15 lipca 2002 r.

Znamienny jest fakt, że kształt projektu skierowanego do rozpatrzenia przez Radę Ministrów przed godziną 13.00 był tożsamy z pierwszą wersją projektu autopoprawki, przekazaną sekretarzowi Rady Ministrów przez Aleksandrę Jakubowską 4 lipca 2002, uniemożliwiająca Agorze zakup Polsatu bądź jakiegokolwiek innej ogólnopolskiej TV. Nie uwzględniono zatem w żadnym stopniu rezultatów konsultacji, rozmów i korespondencji prowadzonej po tej dacie przez Leszka Millera z Wandą Rapaczyńską 4 lipca (rozmowa i pismo Agory), koalicję nadawców prywatnych (pismo z 4 lipca), Agorę (pismo z 5 lipca), Adama Michnika z Waldemarem Dąbrowskim (rozmowa przed 11 lipca), Wandą Rapaczyńską z Waldemarem Dąbrowskim (rozmowa przed 11 lipca), Wandą Rapaczyńską (pisma z 8 i 11 lipca), Adama Michnika z Leszkiem Millerem (telefon z Hiszpanii 11 lipca), Dariusza Szymczychę z kierownictwem Agory (12 lipca), Polską Konfederację Pracodawców Prywatnych (pismo z 12 lipca), dyr. Ziemiszewską z prawnikami Agory (spotkanie 11 lipca).

Nie uwzględniono także zmian dokonanych po 4 lipca w tekście projektu przez jego wnioskodawcę (projekt z 11 lipca 2002), co pozwala podejrzewać, że sam wnioskodawca - czyli minister Aleksandra Jakubowska, brała pod uwagę, iż dokonuje w tej formie pewnego rodzaju demonstracji siły. Tym bardziej że Aleksandra Jakubowska zapoznała się z pismem sekretarza Rady Ministrów Aleksandra Proksy do nowego ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego z 10 lipca 2002, w którym stwierdzono wyraźnie, że warunkiem rozpatrzenia przez rząd autopoprawki jest pisemny wniosek ministra Dąbrowskiego.

A takiego wniosku 15 lipca 2002 nie było. W dodatku znane były powszechnie istotne zastrzeżenia Waldemara Dąbrowskiego do treści autopoprawki. Jeśli zatem decyzję o rozszerzeniu porządku dziennego obrad rządu rozpatrywać w kategoriach relacji z Agorą - nosiłaby ona charakter całkowicie nieustępliwy i była pokazem siły wobec Agory. Należy więc podejrzewać, że wnioskodawca chciał zademonstrować, że nie istnieje żaden kompromis, a wykonywanie zobowiązań złożonych wobec szerokiej grupy nadawców prywatnych przez premiera Leszka Millera 26 czerwca 2002 jest co najmniej wątpliwe i zależy będzie od innych okoliczności. Taka decyzja mogła bez wątpienia wpłynąć na "zmiękczenie" partnera do korupcyjnej oferty i wzmacniała siłę argumentacji Lwa Rywina, sprowadzającą się do twierdzenia: Agora będzie mieć, co chce, ale nie za darmo.

VI Termin złożenia oferty korupcyjnej

Sytuacja ta wskazuje także na właściwie dobrany termin oferty Lwa Rywina: dzień 15 lipca. Z jednej strony kierownictwo "GW" i Agory jest świadome, że Leszek Miller podjął zobowiązanie kompromisu 26 czerwca, a także, iż 11 lipca Aleksandra Jakubowska poinformowała Agorę, że zmieniła się polityka rządu, skierowana do tej pory przeciwko interesom Agory. Z drugiej zaś - szefostwo "GW" i Agory musiało już dostrzec nieefektywność tych zapowiedzi i całkowitą bezskuteczność licznych nacisków i konsultacji (z udziałem premiera) w okresie poprzednich 10 dni, tj. od dnia skierowania do Rady Ministrów projektu ustawy, w kształcie, który z pewnością nie spełniał żadnego istotnego postulatu Agory i blokował jej strategię przyszłego rozwoju na rynku mediów elektronicznych, wynikającą z publicznie ogłoszonych dokumentów spółki.

Wreszcie nagłe uzupełnienie agendy posiedzenia rządu powinno uświadomić kierownictwu Agory, że sytuacja jest decyzyjna, skoro następnego dnia, wbrew dotychczasowym deklaracjom, niekorzystny dla firmy projekt ustawy może zostać uchwalony. Potrzebny jest zatem szybki i

klarowny sygnał co do gotowości poważnego rozważenia korupcyjnej oferty. Tak rozpoczął się, trwający przez następne dni, proces gry korupcyjnej z Agorą.

Należy zatem uznać, że autorzy oferty przekazanej przez Rywina właściwie dobrali termin jej złożenia. Kształt projektu ustawy skierowanego do rozpatrzenia przez Radę Ministrów przed godziną 13.00 - pozwala odrzucić także argumentację, iż oferta Lwa Rywina dla Agory z 15 lipca 2002 była nieracjonalna, gdyż miała miejsce po zawarciu kompromisu pomiędzy rządem a nadawcami prywatnymi. Opinię taką przedkładał zwłaszcza w swoich zeznaniach premier Leszek Miller.

W pracach sejmowej komisji uczestniczyli (od lewej): Zbigniew Ziobro (PiS), Stanisław Rydzoń (SLD), Józef Szczepańczyk (PSL), Anita Błochowiak (SLD), Bohdan Kopczyński (niezrzeszony), Tomasz Nałęcz (UP), Bogdan Lewandowski (SLD), Jan Rokita (PO), Jerzy Szteliga (SLD), Renata Beger (Samoobrona)

VII Grupa konsultująca nową sytuację

Należy podejrzewać zatem, że 15 lipca 2002 w godzinach późnopołudniowych główni aktorzy zdarzeń mają już pełną wiedzę zarówno o przebiegu wizyty Lwa Rywina w Agorze, jak i - co najważniejsze - o potwierdzonych w późniejszej rozmowie telefonicznej reakcjach kierownictwa Agory. Od ok. godz. 18.00 rozpoczynają się intensywne konsultacje telefoniczne pomiędzy Robertem Kwiatkowskim, Włodzimierzem Czarzastym, Aleksandrą Jakubowską oraz wspomnianymi wyżej dwoma nieznanymi abonentami w Ministerstwie Kultury i URTIP, a także dyrektorką Ziemiszewską. Układ i sekwencja połączeń pozwala twierdzić, iż z inspiracji Roberta Kwiatkowskiego Aleksandra Jakubowska pozyskuje bądź sprawdza informacje w Ministerstwie Kultury. Wskazują na to następujące sekwencje połączeń:

Ł 18.29 - Kwiatkowski do Jakubowskiej (48")

Ł 18.30 - Jakubowska do Ministerstwa Kultury (48")

Ł 18.33 - Kwiatkowski do Jakubowskiej (51")

Ł 18.34 - Jakubowska do Ministerstwa Kultury (51") oraz

Ł 19.33 - Kwiatkowski do Jakubowskiej (38")

Ł 19.34 - Jakubowska do Ministerstwa Kultury (38")

Ośmiokrotnie łączą się Jakubowska i Czarzasty:

Ł 18.44 (4'41"), 20.17 (4'8"), 21.24 (31"), 21.25 (32"), 21.41 (61"), 21.43 (62"), 21.44 (44"), 21.46 (45"),

co świadczy, iż tego wieczoru Aleksandra Jakubowska żywo konsultowała swoje posunięcia z Włodzimierzem Czarzastym. Ilość i sekwencje tych kontaktów oraz wynikający z doboru rozmówców temat rozmów pozwalają podejrzewać, że w gronie Robert Kwiatkowski - Aleksandra Jakubowska - Włodzimierz Czarzasty, po konsultacjach (które mogły dotyczyć np. prawnej strony ustalania porządku dziennego posiedzenia rządu) z dyr. Ziemiszewską i dwiema nieznanymi z nazwiska osobami podjęto decyzję o zamiarze zdjęcia projektu ustawy z agendy Rady Ministrów 16 lipca.

Powyżej opisany ciąg zdarzeń pozwala podejrzewać, że najbardziej oczywistym motywem takiej decyzji była dwukrotnie sprawdzana i przekazana przez Lwa Rywina informacja, iż ani Wanda Rapaczyńska, ani Piotr Niemczycki nie zawiadomili o przestępstwie ani organów ścigania, ani premiera, nie zwołali konferencji prasowej; że dalsze kontakty znajdują się w gestii Adama Michnika, oraz że Rywin zamierza w związku z tym skontaktować się z Adamem Michnikiem. Taka motywacja pozwala w pełni zrozumieć zmianę stanowiska Aleksandry Jakubowskiej ws. terminu rozpatrzenia projektu ustawy o RTV przez Radę Ministrów w ciągu godzin popołudniowych 15 lipca 2002 r.

VIII Interwencja u premiera i otwarcie negocjacji dwustronnych

Okolo godziny 20.00 Aleksandra Jakubowska w rozmowie telefonicznej prosi Wandę Rapaczyńską o interwencję Adama Michnika u premiera Leszka Millera na rzecz zdjęcia projektu ustawy z agendy posiedzenia rządu w dniu następnym. Krok ten pozwala jej zweryfikować intencje Adama Michnika.

Aleksandra Jakubowska ma prawo sądzić, że ok. godz. 20.00 Adam Michnik dysponuje szczegółową relacją o spotkaniu Rywina z Rapaczyńską. Ewentualny brak zgody Michnika na interwencję u premiera mógłby stanowić dla inicjatorów korupcyjnej oferty sygnał niepokojący: po ofercie korupcji - Michnik, chcąc, by nie padł nań nawet cień podejrzenia o zgodę na nią - nie odnowi żadnych wcześniejszych negocjacji z rządem w sprawie interesów Agory w ustawie o RTV.

Tymczasem Adam Michnik po przekazaniu mu sugestii przez Wandę Rapaczyńską niezwłocznie kontaktuje się z sekretariatem premiera, prosząc o kontakt na prywatny domowy numer telefonu, bez względu na porę. Wieczorem Leszek Miller oddzwania do Adama Michnika, który przedstawia mu prośbę o zmianę agendy posiedzenia rządu.

Z polecenia Adama Michnika Wanda Rapaczyńska informuje o tej rozmowie Aleksandrę Jakubowską - najprawdopodobniej o godz. 21.40. Wobec takiego rozwoju zdarzeń Aleksandra Jakubowska może mieć pewność gotowości Adama Michnika do dalszych rozmów o ofercie Rywina. Zapowiada zatem przesłanie Wandzie Rapaczyńskiej kolejnej wersji projektu ustawy jeszcze tej nocy.

Charakterystyczne jest, że prezes Agory postępuje w sposób wskazujący na to, że w związku ze zdarzeniami 15 lipca spodziewa się od Aleksandry Jakubowskiej dokumentu o zasadniczym znaczeniu dla jej firmy. Po spotkaniu z ważnymi akcjonariuszami, po godz. 22.00 wraca do siedziby spółki, gdzie czeka na jego nadesłanie do ok. godz. 23.30. Jeszcze o godz. 23.28 wysłała e-mailem ponaglenie do Aleksandry Jakubowskiej.

Ostatecznie nową wersję przepisów otrzymuje następnego dnia - 16 lipca o godz. 11.30. Treść projektu powstałego po rozmowie Leszka Millera z Adamem Michnikiem jest dla Agory przełomowa. Po raz pierwszy do tekstu projektu ustawy zostaje wpisany dopuszczalny próg udziału w rynku w wysokości 30 proc.. To oznacza, że pojawia się pierwszy projekt ustawy, dający Agorze szansę na zakup Polsatu lub innej ogólnopolskiej telewizji. Po raz pierwszy też - co wydaje się istotne - Agora otrzymuje z Ministerstwa Kultury projekt, którego treść ogranicza się wyłącznie do interesujących ją przepisów antykoncentracyjnych i którego nie otrzymują inni - negocjujący z rządem - nadawcy prywatni.

Pod względem swojej merytorycznej zawartości dokument przesłany 16 lipca odnosi się wprost do istoty treści oferty złożonej dnia poprzedniego przez Lwa Rywina. Ta cząstkowość dokumentacji wymienianej od tego czasu między Agorą i rządem (to znaczy wyłącznie w zakresie treści art. 36 projektu ustawy) oraz wyłączność kierowania jej do jednego tylko z wielu podmiotów

negocjujących dotąd treść całej autopoprawki z rządem, stanie się regułą tych kontaktów w ciągu tygodnia pomiędzy 15 a 22 lipca 2002 r.

IX Przebieg negocjacji z Agorą

We wtorek dnia 16 lipca sekretarz Rady Ministrów, komunikatem z godz. 9.39 poinformował członków rządu o nierozpatrywaniu w tym dniu przez Radę Ministrów zmian w ustawie o RTV. Na tę decyzję złożył się także formalny problem braku potwierdzenia woli rozpatrywania wniesionego projektu ustawy przez nowego ministra Waldemara Dąbrowskiego, gdyż Aleksandra Jakubowska w dniu poprzednim działała w tej sprawie poza jego wiedzą i wolą. Decyzja ta otworzyła tym samym zarówno Agorze, Lwowi Rywinowi i przedstawicielom rządu dalsze możliwości negocjacyjne dotyczące ustawy o RTV.

Od tej chwili, w okresie między wtorkiem 16 lipca a sobotą 20 lipca, konsultacje pomiędzy przedstawicielami Agory i "Gazety Wyborczej" (Adamem Michnikiem, Wandą Rapaczyńską, a od 19 lipca Heleną Łuczywo) i przedstawicielami rządu (Leszkiem Millerem, Aleksandrą Jakubowską i Cezarym Banasińskim) uległy dużej intensyfikacji.

I tak:

Ł 16 lipca, we wtorek, ok. godz. 15 dyskutują o ustawie w Ministerstwie Kultury Wanda Rapaczyńska, Aleksandra Jakubowska i Cezary Banasiński. Aleksandra Jakubowska proponuje dopuścić do dyskusji Włodzimierza Czarzastego, ale Wanda Rapaczyńska sprzeciwia się temu.

Ł 17 lipca, w środę, spotykają się Wanda Rapaczyńska i Aleksandra Jakubowska; Agora otrzymuje kolejną wersję poprawki antykoncentracyjnej (częstkowo i na wyłączność). Wersja poprawki wysłana tego dnia z Ministerstwa Kultury innym nadawcom pozbawiona jest w ogóle przepisów antykoncentracyjnych, zawartych w art. 36 projektu.

Ł 18 lipca, w czwartek, po godz. 10.30 przy okazji szerszego spotkania w Ministerstwie Kultury, spotykają się Wanda Rapaczyńska z Aleksandrą Jakubowską. Po zakończeniu spotkania o godz. 13.06 Wanda Rapaczyńska przesyła pisany w tonie prywatnym list do Aleksandry Jakubowskiej, wraz z wersją przepisów antykoncentracyjnych opracowanych w Agorze; później tego samego dnia w KPRM rozmawiają o wizycie Lwa Rywina w Agorze Adam Michnik i Leszek Miller.

Ł 19 lipca, w piątek, o godz. 19.23 Aleksandra Jakubowska przesyła e-mailem list do Adama Michnika, wraz z kolejną - tym razem, jak twierdzi, zaakceptowaną przez premiera - wersją przepisów antykoncentracyjnych (także częstkowo i na wyłączność); całościowa wersja przepisów powstaje 19 lipca w Ministerstwie Kultury i jest oficjalnie rozsyłana wszystkim nadawcom między 19 i 22 lipca.

Ł 20 lipca, w sobotę, Adam Michnik przekazuje Leszkowi Millerowi obszerny memoriał, precyzujący ostateczne warunki Agory wobec treści przepisów antykoncentracyjnych; po ten memoriał Leszek Miller posyła specjalnie w sobotę swój samochód służbowy do prywatnego mieszkania Adama Michnika. Redaktor Naczelny "GW" zeznaje, że spełnił w tym przypadku rolę "listonosza" w odniesieniu do dokumentu dostarczonego mu przez Helenę Łuczywo.

W tych dniach następują także liczne kontakty telefoniczne pomiędzy wyżej wymienionymi osobami.

Fakty te zaprzeczają pierwotnym zeznaniom Aleksandry Jakubowskiej, twierdzącej, że praca nad autopoprawką zakończyła się do dnia 18 lipca 2002 r. Analizując te fakty trzeba uwzględnić, że

obydwie strony konsultacji mają świadomość treści rozmowy Lwa Rywina z Wandą Rapaczyńską w 15 lipca i prowadzą je pomimo tej świadomości.

X Dwie ścieżki prac nad autopoprawką

Intensywność kontaktów przedstawicieli rządu i Agory kontrastuje z wyraźnym zaniedbaniem w tym czasie kontaktów rządu z innymi nadawcami. Ustalić się udało fakt jednego szerszego spotkania zainteresowanych nadawców z minister Jakubowską 18 lipca o godz. 10.30, na które Aleksandra Jakubowska dostarczyła partnerom projekt z wyjętymi zeń przepisami antykoncentracyjnymi. W kontekście faktu kilkakrotnego przesyłania Agorze kolejnych wersji wyłącznie tych przepisów świadczy to, że najpóźniej 18 lipca istniały dwie rozdzielne ścieżki wypracowywania tekstu autopoprawki. Pierwsza - wyraźnie mniej w tym czasie istotna - dotycząca całości projektu z wyłączeniem przepisów antykoncentracyjnych, na której konsultowano reprezentację nadawców prywatnych. I druga - dotycząca wyłącznie przepisów antykoncentracyjnych, do których odnosiła się oferta przekazana przez Lwa Rywina, na której negocjowano jedynie z kierownictwem Agory i "GW".

Nie są znane w okresie pomiędzy 15 a 20 lipca żadne inne dwustronne kontakty kompetentnych przedstawicieli rządu z innymi nadawcami, poza Agorą. Logika i doświadczenie życiowe nakazują zatem przyjąć, że zarówno premier Leszek Miller, jak i minister Aleksandra Jakubowska byli zainteresowani w tych dniach grą negocjacyjną z jedną tylko spółką działającą na rynku mediów i od rezultatów tej gry uzależniali ostateczną decyzję o zmianach w ustawie o RTV. W strategii tej zorientowali się w pewnej chwili inni uczestnicy rynku (np. prezes ITI Mariusz Walter i prezes ZPR Zbigniew Benbenek), którzy w związku z tym 22 lipca w godzinach rannych oprotestowali w piśmie do Aleksandry Jakubowskiej tak konstruowane porozumienie.

XI Nieformalne negocjacje korupcyjne

Zwraca także uwagę nieformalny tryb wymiany informacji i uzgodnień pomiędzy rządem i Agorą oraz towarzysząca temu aura serdeczności i prywatności: jak np. życzenia urlopowe zawarte w dokumentach, późnowieczorne telefony domowe na numery prywatne, dokumenty typu "no paper", tzn. bez tytułów, nagłówek, dat i podpisów (także dokumenty wychodzące z rządu), brak dokumentacji korespondencji prowadzonej przez Ministerstwo Kultury z Agorą, dostarczanie dokumentów w trybie "z ręki do ręki". Szczególnego podkreślenia raz jeszcze wymagają dwie cechy tych negocjacji: cząstkowość przepisów, których treść negocjowano (tylko przepisy antykoncentracyjne), oraz wyłączność Agory w otrzymywaniu istotnych materiałów z rządu. Procedury te naruszyły w drastyczny sposób wszelkie, nawet nisko ustawione standardy konsultacji przez rząd projektu ustawy z zainteresowanymi nią podmiotami gospodarczymi. Naruszono tu konstytucyjne zasady równości wobec prawa, zwłaszcza równości podmiotów gospodarczych. Należy podejrzewać także dopuszczenie się przestępstw przeciwko dokumentom. Ale, co najważniejsze: w świetle definicji zawartych w rządowym programie antykorupcyjnym uchwalonym przez Radę Ministrów 17 września 2002r. sam taki proces prac i konsultacji z podmiotem gospodarczym nad projektem ustawy wypełnia bez wątplenia przesłanki procesu korupcyjnego.

Fakt, że pomiędzy 15 a 22 lipca 2002r. dwie strony, mając świadomość treści oferty przekazanej przez Lwa Rywina, przedstawiały sobie nawzajem propozycje ustępstw i wzajemne oczekiwania, odwoływały się do swoich zwierzchników (Leszka Millera i Adama Michnika), wskazuje, że proces zachodzący w tych dniach należy rozumieć jako proces nieformalnych negocjacji pomiędzy przedstawicielami rządu i "Gazety Wyborczej" oraz Agory, mimo, iż uczestnicy tych negocjacji - wbrew faktom - zaprzeczają takiej istocie tego procesu. Należy stwierdzić zatem, że były to nieformalne negocjacje korupcyjne.

XII Dwie fazy negocjacji

Negocjacje owe w tych dniach miały wyraźnie dwie fazy. Aleksandra Jakubowska zaproponowała pierwsze, kluczowe dla Agory ustępstwo (tzn. 30-proc. próg udziału w rynku) rano 16 lipca w przedstawionych powyżej okolicznościach. W świetle zgromadzonych dokumentów nie budzi wątpliwości, że zarówno Leszek Miller, jak i Aleksandra Jakubowska w złożonych zeznaniach fakt tego ustępstwa niewłaściwie datują na termin późniejszy. Tego samego dnia, tj. 16 lipca, o godz. 17.40 Lew Rywin - zapewne zaniepokojony brakiem obiecanego kontaktu ze strony Adama Michnika - ponownie łączy się telefonicznie z Wandą Rapaczyńską, upewniając się już po raz trzeci, że redaktor naczelny "Gazety Wyborczej" przejął odpowiedzialność za kontynuację rozmów ws. oferty korupcyjnej.

Wanda Rapaczyńska kolejny raz potwierdza ten fakt. Tymczasem Lew Rywin - jak odnotowała Rapaczyńska w notatce ze swojej z nim rozmowy - oczekiwał kontaktu od Adama Michnika już od 15 lipca ("Lew oczekuje, że się z nim skontaktujesz"), a w kolejnych z nią rozmowach zdecydowanie nalegał na spotkanie z Adamem Michnikiem.

Jednak ani 16, ani 17 lipca nie udało się stwierdzić kontaktów osobistych lub telefonicznych, które można by potraktować jako świadectwa ustalania terminu spotkania Michnika z Rywinem. W rezultacie 17 lipca Wanda Rapaczyńska otrzymuje od Aleksandry Jakubowskiej kolejną całkowicie nieformalną notatkę z tekstem przepisów antykoncentracyjnych, która wycofuje kluczowe dla Agory ustępstwo dotyczące 30-proc. progu udziału w rynku. Zaś następnego dnia, w czwartek 18 lipca w godzinach popołudniowych Aleksandra Jakubowska stwierdza podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, że "zapisy o nadmiernej koncentracji w ujęciu procentowym, z wymienieniem rynków zajmą nam jeszcze trochę czasu" i zapowiada powrót do sprawy zmian w ustawie przez rząd dopiero po wakacjach, a więc we wrześniu.

Żaden przedstawiciel rządu, w tym zwłaszcza Aleksandra Jakubowska, nie przedstawiła w zeznaniach jakiegokolwiek racjonalnego wytłumaczenia takich zachowań w dniach 17 i 18 lipca. Tym bardziej że pozostają one w jawnej sprzeczności z wielokrotnie deklarowaną w toku składanych zeznań wolą Aleksandry Jakubowskiej, aby do uchwalenia przez rząd autopoprawki doszło jak najszybciej. Wiedza o naturze procesów korupcyjnych pozwala stwierdzić, że gwałtowne wycofywanie się z proponowanych koncesji po złożeniu żądania łapówki następuje wówczas, gdy pojawiają się wątpliwości, co do woli i gotowości zapłaty przez drugą stronę korupcyjnego kontraktu i nosi charakter typowej gry korupcyjnej.

W tym przypadku należy zatem podejrzewać, że nagłe zaostrzenie kursu wobec Agory było wynikiem zniecierpliwienia zachowaniami kierownictwa "Gazety Wyborczej" i Agory w pierwszej połowie tego tygodnia, polegającymi na rozbieżności pomiędzy trzykrotnymi deklaracjami Wandy Rapaczyńskiej o zamiarze zajęcia się ofertą korupcyjną przez Adama Michnika, a brakiem jakiegokolwiek jego sygnału o gotowości do rozmowy z Lwem Rywinem o tej ofercie. Zachowania przedstawicieli rządu, w tym zwłaszcza Aleksandry Jakubowskiej z dnia 17 i 18 lipca należy rozumieć jako przejawy gry korupcyjnej z Agorą.

Należy przyjąć, że kontakty, które miały doprowadzić do spotkania Adama Michnika z Lwem Rywinem podjął dopiero od 18 lipca Piotr Pacewicz. Wobec braku innych, udokumentowanych, kontaktów Lwa Rywina z Adamem Michnikiem lub jego współpracownikami można podejrzewać, że trzykrotne połączenia Lwa Rywina z numerem telefonu Piotra Pacewicza - w dniach 18 lipca, o godz. 13.29 (1'19"), 19 lipca, o godz. 13.26 (2'02"), oraz 22 lipca o godz. 9.30 (29") - otworzyły dopiero drogę do tego spotkania.

Inicjatorzy oferty korupcyjnej u końca tygodnia mieli zatem powody uważać, że twarde warunki wobec Agory z 17 i 18 lipca przyniosły oczekiwane przez nich efekty. Toteż kolejna, przekazana kilka godzin po drugiej rozmowie telefonicznej Piotra Pacewicza z Lwem Rywinem wersja przepisów antykoncentracyjnych, przekazana Adamowi Michnikowi e-mailem przez Aleksandrę Jakubowską 19 lipca o godzinie 19.23 jest znów względniejsza dla interesów Agory, choć nie spełnia wszystkich postulatów spółki.

W wersji tej Aleksandra Jakubowska przywraca ponownie najistotniejsze ustępstwo z 16 lipca - 30-proc. dopuszczalny próg udziału w rynku, będący warunkiem możliwości zakupu ogólnopolskiej TV przez Agorę. W treści e-maila Aleksandra Jakubowska informuje Adama Michnika, że kształt "zapisu o koncentracji w mediach" (a więc wyłącznie jednego przepisu w projekcie ustawy) zaakceptował Leszek Miller, oraz że jest to propozycja, która dla rządu jest "... wyjściem z sytuacji może nie do końca z tarczą, ale choć z pozorami, że nie na tarczy...". Odpowiedzią jest obszerny memoriał Adama Michnika do Leszka Millera z 20 lipca, o którym mowa powyżej, precyzujący definitywne warunki Agory odnośnie przepisów antykoncentracyjnych, w postaci pięciu końcowych konkluzji. Można przyjąć, że dopiero po sprecyzowaniu tych warunków mogło dojść do rozmowy pomiędzy Lwem Rywinem a Adamem Michnikiem, o którą tak zabiegano.

XIII Rozmowa Michnik - Rywin

W poniedziałek 22 lipca ok. godz. 11.00 w siedzibie "Gazety Wyborczej" dochodzi do ok. półgodzinnej rozmowy Adama Michnika z Lwem Rywinem, której przebieg w większości został zarejestrowany przez dwa magnetofony ulokowane i włączone przed rozpoczęciem rozmowy przez Pawła Smoleńskiego, na życzenie Adama Michnika. Ekspercka analiza obu taśm wykazała niezbicie, że osobami nagranyymi są Adam Michnik i Lew Rywin oraz że taśmy wiernie odzwierciedlają ich rozmowę. Należy przyjąć także - zgodnie z zeznaniami Adama Michnika i innych osób - że Adam Michnik wiedział, a Lew Rywin nie wiedział o fakcie rejestracji rozmowy, co wynika także jasno z analizy psychologicznej, a w szczególności z analizy pytań zadawanych przez Adama Michnika jego rozmówcy.

Przebieg rozmowy z Adamem Michnikiem bez wątplenia powinien utwierdzić (już po raz czwarty) Lwa Rywina w przekonaniu, że kompetentne osoby z kierownictwa "Gazety Wyborczej" i Agory są gotowe do szybkiego dokończenia negocjacji warunków transakcji korupcyjnej. Michnik także w finale rozmowy, po nagraniu istotnej treści oferty Rywina, nie odrzucił jej ani nie zapowiedział poinformowania o jej treści organów ścigania, a przeciwnie, w ostatniej fazie rozmów ujawnił wiedzę o tym, że sprawa kształtu ustawy będzie rozstrzygać się w najbliższym czasie. Rozmowa została dokończona w grzecznej i towarzyskiej atmosferze.

Podobnie jak 15 lipca - zgodnie z tym co i tym razem racjonalnie można przewidywać - krótko po opuszczeniu siedziby Agory o godzinie 12.31 Rywin łączy się telefonicznie z Robertem Kwiatkowskim. Nadal działa zgodnie z logiką posłańca. Nie jest wiarygodne zeznanie Roberta Kwiatkowskiego, iż rozmowa ta musi się wiązać ze zbliżającym się terminem turnieju tenisowego. Należy podejrzewać, że w jej toku Lew Rywin informuje Roberta Kwiatkowskiego o pozytywnym rozwoju jego korupcyjnej misji w rozmowie z Adamem Michnikiem. Istotną przesłanką uzupełniającą to rozumowanie jest także fakt, że intensywność kontaktów Lwa Rywina z Robertem Kwiatkowskim w dniach bezpośrednio poprzedzających wizytę u Adama Michnika była wyjątkowo duża. Wiązało się to z faktem wspólnego spędzenia weekendu 19 - 21 lipca w willi Rywina położonej na Mazurach.

Nie jest wiarygodne zeznanie Roberta Kwiatkowskiego, iż w toku tej wizyty nie poruszano ani razu tematyki kontaktów Rywina z Agorą. Tym bardziej że, jak zostało wykazane, problematyka ta musiała być już wcześniej przedmiotem rozmów Rywina z Robertem Kwiatkowskim, co najmniej 15 lipca 2002 roku. Także Lew Rywin w niejasnym kontekście nawiązał do kwestii jakichś uzgodnień, które mają być czynione w jego willi na Mazurach w rozmowie z Wandą Rapaczyńską, przeprowadzonej w hotelu Bristol 11 lipca. Robert Kwiatkowski zaś wykazywał już wcześniej zainteresowanie udziałem Lwa Rywina w pośrednictwie pomiędzy Agorą i rządem - indagował o to m.in. co najmniej raz Leszka Millera podczas wizyty w KPRM 13 lipca 2002.

Jego głębokie zaangażowanie w misję Rywina potwierdza także notatka wręczona 28 lipca przez Lwa Rywina prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Dodatkowo należy przypomnieć, że Robert Kwiatkowski w pierwszych zeznaniach przed prokuratorem nie poinformował od razu o

fakcie swej wizyty w domu Lwa Rywina. Wszystkie te okoliczności nakazują podejrzewać, że w toku tej wizyty dyskutowano plan rozmowy Lwa Rywina z Adamem Michnikiem, a po zakończeniu rozmowy Rywin zdał z niej sprawę Kwiatkowskiemu.

Lew Rywin stanął przed komisją śledczą, ale odmówił zeznań

XIV Analiza rozmowy

W analizie przebiegu rozmowy Lwa Rywina i Adama Michnika 22 lipca 2002 szczególne znaczenie mają następujące elementy.

Po pierwsze - oferta przekazana przez Rywina dotyczy nie tylko "sprzedania" przepisów ustawy o RTV, ale także umożliwienia Agorze zakupu Polsatu, co faktycznie obejmuje gwarancje właściwego stanowiska Rady Ministrów, większości parlamentarnej, a także większości niezbędnej dla podejmowania uchwał w KRRiTV. Oferent, w imieniu którego Lew Rywin przychodzi musi zatem mieć zdolność decydującego wpływu na te gremia i instytucje (R: "...gwarantuję ci ustawę i gwarantuję ci akceptację zakupu...").

Po drugie - oferta przekazana przez Lwa Rywina precyzyjnie określa wysokość dopuszczalnego progu udziału w rynku na poziomie 30 proc., co w poprzednich dniach było przedmiotem korupcyjnej gry wobec Agory ze strony Aleksandry Jakubowskiej. Należy przyjąć zatem, że Rywin wiedział, że ta kwestia jest nie jedynym, lecz najpoważniejszym przedmiotem konfliktu i korupcyjnej gry. (M: "... ustawa w jakim kształcie? R: ... 30 procent...").

Po trzecie - Rywin precyzyjnie określa terminy płatności żądanej łapówki. Oferta zatem nosi charakter precyzyjny i szczegółowy, a szczegóły te noszą wszelkie cechy warunków przeprowadzenia transakcji korupcyjnej. (M: "... my byśmy mieli zapłacić kasę? R: ... z chwilą gdy ustawa jest załatwiona M: ... trzydzieści procent najpierw tak? R: ...tak. Znaczy nie najpierw. Z chwilą kiedy prezydent podpisze ustawę? M: ... A siedemdziesiąt? R: ... Kiedy ty kupisz po zakupie...").

Po czwarte - Lew Rywin w trakcie rozmowy nie prowadzi żadnych negocjacji i nie pozostawia rozmówcy żadnych szans postawienia innych warunków.

Po piąte - Lew Rywin przekazuje wyłącznie warunki dotyczące interesów Agory, w kontekście jej strategii zakupu ogólnopolskiej TV, w żaden sposób natomiast nie dotyka innych spraw będących przedmiotem sporu między rządem a grupą nadawców prywatnych, wokół nowelizacji ustawy o RTV.

Po szóste - Lew Rywin przedstawia swoje opinie o przyczynach powstania oferty korupcyjnej w sposób świadczący, iż nie jest pewien prawdziwości swoich ocen, a przekazuje jedynie subiektywne sugestie (R: "... ja myślę, że jako partia...; ... myślę, że ktoś jego na to namówił..."), a grupę, która "trzyma w ręku władzę" i skonstruowała ofertę charakteryzuje w sposób nie zawsze dla niej korzystny i wskazujący na brak emocjonalnej identyfikacji z tą grupą i z jej warunkami.

Po siódme - Lew Rywin w trakcie rozmowy wyraźnie nie zalicza siebie do grona autorów oferty. Wyraża nawet gotowość odstąpienia od własnego pośrednictwa, gdy od Adama Michnika słyszy o możliwości realizacji innego projektu, polegającego na porozumieniu z jego mocodawcami ws. prywatyzacji z udziałem Agory drugiego programu TVP, zamiast zakupu Polsatu. (R: "... i ty łączysz się z nimi w Dwójkę. Muszę pomyśleć może to jest najinteligentniejsze rozwiązanie. Moim zdaniem nawet tańsze.."). A także deklaruje chęć wpłynięcia na uczynienie warunków

oferty dla Agory bardziej atrakcyjnymi (R: "... ja myślę, że ja jestem w stanie to trochę w dół. Uważam, że to jest troszkę przesada...").

Logika zatem nakazuje przyjąć, że sposób argumentowania i dokonywania oceny motywów oferty przez Lwa Rywina wskazuje z jednej strony na to, że Lew Rywin nie jest ani autorem przedstawianych warunków, ani nie zna ich dokładnego uzasadnienia, zaś z drugiej strony nie identyfikuje się z grupą autorów tych warunków. Zaś szczegółowość i precyzja przedkładanej oferty (tzn. warunków transakcji korupcyjnej) oraz wiedza Lwa Rywina o głównych postulatach Agory w odniesieniu do ustawy o RTV wskazuje, iż nie formułował on tych warunków samodzielnie, a pełnił jedynie rolę posłańca. Należy przypomnieć ponadto (por. wyżej), że wszystkie elementy oferty odnosiły się precyzyjnie do realnie istniejącego konfliktu i rzeczywistych rozmów rządu z Agorą, a termin złożenia oferty (15 lipca) był dla jej realności dobrany optymalnie. Powyższe dowody mają znaczenie nie tylko dla oceny rzetelności przekazu oferty, dokonanego przez Lwa Rywina, ale są także dowodami przeciwko tezie, że Lew Rywin przekazał nieistniejące żądania w ramach tzw. blefu biznesowego. Badając szczegółowo treść rozmowy Rywina z Michnikiem musi się stanowczo wykluczyć możliwość takiej interpretacji przesłania Lwa Rywina.

XV Okoliczności potwierdzające wynik analizy rozmowy

Obok powyższych dowodów, wynikających z analizy rozmowy Adama Michnika z Lwem Rywinem, następujące dodatkowe okoliczności są całkowicie zbieżne z wnioskami logicznymi płynącymi z tej analizy.

Po pierwsze - Lew Rywin został poproszony przez Andrzeja Zarębskiego i Marka Sowę 9 lipca 2002 w trakcie rozmowy w restauracji Venezia w Warszawie o włączenie się w prace nad projektem autopoprawy po stronie nadawców prywatnych. W trakcie tej rozmowy uzyskali oni także informację, że Lew Rywin jest już powiązany z przeciwną stroną konfliktu. Należy zatem przyjąć, że zaangażowanie Rywina ws. prac nad projektem ustawy o RTV, datujące się co najmniej od chwili zaproszenia go przez Aleksandrę Jakubowską 10 lipca na spotkanie nadawców prywatnych z nowym ministrem kultury Waldemarem Dąbrowskim, było odpowiedzią na zewnętrzne wobec niego inicjatywy, nie zaś wyłączną i samodzielną decyzją samego Lwa Rywina. I to inicjatywy, które pojawiły się po obu stronach konfliktu. Stąd, ze swego punktu widzenia Rywin zasadnie kilkakrotnie wskazuje obie strony konfliktu jako inicjatorów swojego zaangażowania w sprawę, a sam uważa się - w swoim rozumieniu - za ich ofiarę ("to błąd mojego życia..., och, jaki byłem naiwny"). Mówi o tym zarówno Adamowi Michnikowi i Leszkowi Millerowi 22 lipca, jak i dwa dni później - 24 lipca Jerzemu Urbanowi.

Po drugie - bezpośrednim dowodem wykluczającym możliwość formułowania przez Lwa Rywina nieistniejących faktycznie żądań jest treść notatki datowanej przez niego na 25 lipca i doręczonej osobiście prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu 28 lipca 2002 r. podczas turnieju Prokom Open w Sopocie.

Z notatki tej wynika, niezależnie od jej oczywistych sprzeczności z zapisem rozmowy Rywina z Adamem Michnikiem, jednoznaczne przyznanie przez Rywina, że to Robert Kwiatkowski przekazał mu niezbędne dane, dla sformułowania warunków oferty, przekazanej następnie Agorze. Ta okoliczność, o której Lew Rywin zawiadomił na piśmie Aleksandra Kwaśniewskiego, pozostaje w pełnej zgodzie z analizą przebiegu intensywnych kontaktów Lwa Rywina i Roberta Kwiatkowskiego 15 lipca 2002 (dokonaną powyżej); z analizą billingów połączeń telefonicznych Roberta Kwiatkowskiego i Lwa Rywina w lipcu 2002 (niezwykle intensywnych), które mają tu znaczenie pomocnicze z uwagi na korelacje czasowe tych połączeń z datami rozmów Rywina nt. oferty korupcyjnej; a także, z oświadczeniem Rywina złożonym wedle relacji Leszka Millera i Adama Michnika w obecności tych osób 22 lipca 2002 ok. godz. 19.30 w gabinecie szefa rządu. ("... Wtedy premier zapytał: No to kto cię tam wysłał? Rywin odpowiedział: Robert Kwiatkowski.

Michnik zapytał: I kto jeszcze? Wtedy Rywin powiedział: Rozmawiałem jeszcze z Andrzejem Zarębskim..." - tak brzmi zgodna relacja z tego zdarzenia Adama Michnika i Leszka Millera).

O swoim działaniu jako posłańca w sprawie ustawy o RTV i oferty korupcyjnej Rywin mówi także krótko po tych zdarzeniach Jerzemu Urbanowi (24 lipca 2002) oraz - jak należy wnosić z zeznań złożonych przed sądem - Adamowi Halberowi (26 września 2002), którego dodatkowo informuje, że "to byłaby propozycja dobra dla wszystkich, a z pieniędzmi byłaby jeszcze lepsza".

Po trzecie - zgodnie z zapisem treści oferty przekazanej przez Lwa Rywina, sporządzonym - wedle jej oświadczenia - przez Wandę Rapaczyńską 16 lipca 2002, Rywin już 15 lipca oczekiwał zobowiązań Agory w pierwszym rządzie nie na rzecz własną, ale na rzecz Leszka Millera i kierowanej przez niego partii. Dotyczyć one miały nielegalnego zasilenia tej partii w pieniądze, nieatakowania w sposób agresywny Leszka Millera w "Gazecie Wyborczej" oraz gwarancji zadbania o interesy Leszka Millera na antenie Polsatu, po jego zakupie przez Agorę.

Korzyść osobista Rywina nosić miała charakter uboczny - jako ów gwarant miałby objąć funkcję prezesa Polsatu. Niezależnie od faktu, że notatka ta może pełnić w procesie dowodzenia jedynie rolę pomocniczą - należy wskazać, że wyjątkowo precyzyjna treść warunków oferty, odnotowana przez Wandę Rapaczyńską - wskazuje na innych niż Lew Rywin głównych beneficjentów świadczenia Agory. Mają nimi być SLD ("partia premiera") i premier Leszek Miller. Od początku zatem istotą oferty przekazywanej przez Rywina jest zawarcie porozumienia pomiędzy SLD i spółką Agora o podziale wpływów na istotnej części rynku mediów elektronicznych. Porozumienia, które zakończyłoby konflikt, skutkujący zamiarem zablokowania wiosną 2002 przez SLD ekspansji Agory na rynek telewizyjny (m.in. słynne pytanie Lecha Nikolskiego, zadane 13 marca 2002 r. na antenie Programu 2 TVP o możliwość "powstrzymania gazety" oraz treść rozmowy Leszka Millera i Lecha Nikolskiego z Zygmunt Solorzem.)

Po czwarte - za wykluczeniem możliwości przedstawienia przez Rywina faktycznie nieistniejących żądań przemawia bezsporny fakt, iż sposób składania oferty przez Lwa Rywina umożliwiał jego partnerom po stronie "Gazety Wyborczej" i Agory natychmiastową weryfikację jej autentyczności. Osoby wymienione przez Rywina w trakcie rozmów z Wandą Rapaczyńską i Adamem Michnikiem - Leszek Miller, Włodzimierz Czarzasty i Robert Kwiatkowski - były i są osobami dobrze znanymi członkom kierownictwa Agory i "Gazety Wyborczej". Co więcej, Lew Rywin świadom tego musiał zakładać możliwość faktycznej weryfikacji co najmniej pozafinansowych warunków przekazywanej przez siebie oferty i mimo to nie podejmował żadnych starań o to, by taka weryfikacja nie nastąpiła (np. w toku rozmów z Adamem Michnikiem, Wandą Rapaczyńską czy Piotrem Niemczyckim). Przeciwnie - jego zachowanie wskazywało niekiedy, iż sprawy nie traktuje jako szczególnie chronionej tajemnicy. Również forma przekazanych warunków i uzależnienie świadczeń spółki Agora od wskazanych czynności prawnych (podpis prezydenta RP pod ustawą, uzyskanie zgody KRRiTV na zakup Polsatu i ponownej koncesji) dodatkowo urealnia przedłożone przez Rywina szczegółowe warunki. Także sformułowanie jasnego i weryfikowalnego celu i adresata haraczu - SLD, wyklucza możliwość blefu biznesowego.

Po piąte - Adam Michnik, Wanda Rapaczyńska i Helena Łuczywo przystąpili faktycznie do weryfikacji możliwości wypełnienia pierwszego warunku transakcji zawartego w ofercie przekazanej przez Lwa Rywina: "W ustawie będzie to, co będziecie chcieli". Weryfikację tę stanowiły nieformalne negocjacje, które umożliwiły rozpoczęcie typowej gry korupcyjnej wobec Agory, szczegółowo powyżej zrelacjonowanej. Bieg tych negocjacji oraz bezpośrednio zaangażowanie w nie Leszka Millera i Aleksandry Jakubowskiej - niezależnie od intencji, z jakimi uczestniczyli w nich przedstawiciele Agory i "Gazety Wyborczej" - zweryfikował bez wątpliwości wersję Rywina, w myśl której jest on posłańcem osób, które mają przemożny wpływ na kształt przepisów projektu ustawy o RTV i mogą odpowiedzialnie składać deklaracje dotyczące woli SLD, w tym także deklaracje dotyczące ewentualności nielegalnego zasilenia tej partii w pieniądze. Tym samym zaś nie jest sprawcą blefu biznesowego.

XVI Konkluzje dotyczące oferty korupcyjnej

Istota blefu biznesowego polega na złożeniu propozycji załatwienia przez siebie sprawy, w zamian za określone wzajemne świadczenie i wyrobieniu u partnerów transakcji korupcyjnej przekonania o posiadanych realnych możliwościach załatwienia tej sprawy. Tymczasem Lew Rywin nie złożył propozycji załatwienia sprawy przez siebie, ale przekazał cudze warunki, nie próbując nawet ustalać ani z Wandą Rapaczyńską, ani z Piotrem Niemczyckim, ani z Adamem Michnikiem tego, w jaki sposób zamierza załatwić sprawę, i czy ma realną możliwość jej załatwienia.

Pogłębiona analiza zarejestrowanej rozmowy Adama Michnika i Lwa Rywina z 22 lipca 2002 r., uzupełniona o analizę notatki Wandy Rapaczyńskiej dla Adama Michnika, relacjonującej jej rozmowę z Lwem Rywinem 15 lipca 2002 r.; analizę notatki Lwa Rywina wręczonej przez niego 28 lipca 2002 r. Aleksandrowi Kwaśniewskiemu; oraz analizę zeznań Adama Michnika, Leszka Millera, Andrzeja Zarębskiego, Marka Sowy, Jerzego Urbana i Adama Halbera (tych ostatnich złożonych przed sądem); a także szczegółową wiedzę o stanie konfliktu o kształt przepisów ustawy o RTV bezpośrednio przed 15 lipca i - co szczególnie istotne - wiedzę o zachowaniu uczestników rozmów z Rywinem po ich odbyciu udowadnia prawdziwość sześciu poniższych tez dotyczących oferty korupcyjnej przekazanej przez Rywina Agorze.

Po pierwsze - Lew Rywin 15 i 22 lipca przekazał kierownictwu "GW" i Agory warunki, przy spełnieniu których Agora mogła rzeczywiście nabyć Polsat, przy równoczesnym uchwaleniu odpowiednich przepisów ustawy o RTV.

Po drugie - warunki przekazane przez Lwa Rywina nie były jego autorstwa i nie miał on kompetencji do ich negocjowania lub samodzielnego zmieniania.

Po trzecie - warunki te sformułowały i przekazały osoby, które były zarazem na tyle silnie powiązane z partią SLD, że mogły wiarygodnie formułować żądania finansowe, związane z nielegalnym zasileniem w pieniądze SLD w takich okolicznościach.

Po czwarte - warunki te zostały przekazane Lwowi Rywinowi przez osoby, które miały istotny i realny wpływ na kształtowanie treści przepisów ustawy o RTV w zakresie objętym tymi warunkami oraz na kształtowanie decyzji administracyjnych, dotyczących zgody na zakup ogólnopolskiej TV i udzielenie jej koncesji.

Po piąte - osoby, w których imieniu Lew Rywin przedłożył ostateczny kształt oferty Adamowi Michnikowi, wcześniej uwiarygodniły treść tej oferty, okazując swoją kompetencję zarówno, co do dokonywania ustępstw w treści projektu ustawy, ich wycofywania, a także wpływu na kształt agendy Rady Ministrów.

Po szóste - oferta przekazywana przez Lwa Rywina 22 lipca była przez jej autorów precyzowana ze świadomością nie tylko braku odrzucenia przez Agorę propozycji z 15 lipca i niepowiadomienia organów ścigania, ale przede wszystkim ze świadomością ścisłej współpracy przedstawicieli Agory pomiędzy 15 a 20 lipca przy uzgadnianiu treści i precyzowaniu 20 lipca warunków przez Agorę.

XVII Nowe wersje autopoprawki 22 lipca 2002 r.

Podobnie jak tydzień wcześniej również w poniedziałek, 22 lipca, w przygotowanym rutynowo i przekazanym członkom rządu 18 lipca porządku dziennym posiedzenia Rady Ministrów nie ma punktu poświęconego rozpatrywaniu projektu ustawy o RTV. Ok. godz. 12 z podróży służbowej do Bratysławy (rozpoczętej 20 lipca) wraca do Ministerstwa Kultury bezpośrednio z lotniska

Aleksandra Jakubowska. Jej powrót do ministerstwa wiąże się z intensyfikacją prac prowadzonych tego dnia nad autopoprawką.

W plikach komputerowych Ministerstwa Kultury na 22 lipca 2002 r., godzina 12.10, datowana jest wersja projektu nie uwzględniająca wszystkich istotnych oczekiwań Agory, zaś na godz. 12.16 inna wersja - uwzględniająca te oczekiwania. Nie ulega wątpliwości, że ten ostatni projekt jest najbliższy na razie wypełnienia obietnicy danej Michnikowi przez Rywina, iż "...W ustawie będzie to, co będziecie chcieli".

Nie ulega również wątpliwości, że o tej godzinie zakończyła się już rozmowa Lwa Rywina z Adamem Michnikiem, że Lew Rywin opuścił już miejsce rozmowy i że podczas rozmowy Adam Michnik nie odrzucił przekazanej mu oferty i nie zapowiedział jej ujawnienia.

Bezsporny jest fakt, że pierwszy projekt autopoprawki spełniającej w całości istotne oczekiwania Agory można odnotować w plikach komputerowych Ministerstwa Kultury dopiero po wyjściu Lwa Rywina z siedziby Agory 22 lipca, ok. godz. 11.30. - Dotyczył on interesujących od dawna dla spółki kwestii wysokości dopuszczalnego progu udziału w rynku, metody liczenia tego wskaźnika, kompetencji KRRiTV i UOKiK w tej dziedzinie, a także obecności w przepisach ustawy istotnego prawnego domniemania ograniczenia konkurencji na rynku w sytuacji udzielenia koncesji podmiotowi, przekraczającemu ustalony na 30 proc. dopuszczalny próg udziału w rynku, które dodatkowo zniwelować miało obawy Agory przed uznaniem jej, na podstawie nowego prawa, podmiotem dominującym i poddanym przez to pewnym restrykcjom.

Częstkową wersję, ograniczoną tylko do przepisów antykoncentracyjnych otrzymuje od Aleksandry Jakubowskiej e- mailem 22 lipca o godz 19.30 także prezes UOKiK Cezary Banasiński, wraz z pochodzącą od pani minister informacją, iż "to jest ostatnia wersja". Cezary Banasiński nie zgłasza "zastrzeżeń i uwag o charakterze generalnym" do przesłanego tekstu, o czym e-mailem informuje w godzinach wieczornych tego samego dnia Aleksandrę Jakubowską. Prezes UOKiK reprezentuje w sprawie przepisów antykoncentracyjnych punkt widzenia bardzo zbliżony do punktu widzenia Agory. A projekt przez niego akceptowany również spełnia istotne oczekiwania tej spółki.

Jednak o godzinie 15.14 Aleksandra Jakubowska przesyła do Heleny Łuczywo e-mailem kolejny, tym razem pełny tekst projektu autopoprawki datowany 19 lipca 2002 r. (bez godziny), podtrzymujący nadal kwestie sporne zarówno z UOKiK, jak i z Agorą. W treści e-maila Aleksandra Jakubowska przekazuje Helenie Łuczywo nieprawdziwą informację, iż jest to "ostatnia wersja autopoprawki". W świetle dokumentów nie ulega zaś wątpliwości, że o godz. 15.14 w plikach komputerowych Ministerstwa Kultury istniała już nowa wersja całej autopoprawki, w tym zwłaszcza przepisów antykoncentracyjnych, odpowiadająca interesom Agory. Należy zatem przyjąć, że alternatywny projekt przygotowany został w oczekiwaniu na ewentualną zmianę sytuacji. Racjonalnie należy zatem podejrzewać, że inicjatorzy oferty korupcyjnej ostatecznie porozumieli się i uzgodnili nową strategię postępowania wobec Agory po rozmowie Rywina z Michnikiem dopiero w godzinach późnopopołudniowych. Zaś celem dokumentów przekazanych Agorze 22 lipca, podobnie jak i dwóch poprzednich, była kontynuacja gry korupcyjnej: coś już dostaliście, a reszta - jeżeli będzie pewność, że się dogadamy.

W plikach komputerowych Ministerstwa Kultury zarejestrowana jest 22 lipca jeszcze jedna wersja tekstu autopoprawki o godz. 18.08. Tym razem znowu wyjęto z jej tekstu przepisy antykoncentracyjne. Ewa Ziemiszewska zeznając, iż wersji autopoprawki było 18, objaśniła, że "często powstawały równolegle, obok siebie". Pozwala to zrozumieć mechanizm, w ramach którego tego samego dnia sporządzono wersję nieprzyjazną Agorze (godz. 12.10), przyjazną dla spółki (godz. 12.16) i neutralną, z wyjętymi przepisami interesującymi spółkę. Należy podejrzewać, że w ten sposób przygotowywano równocześnie projekty przydatne w różnych wariantach rozwoju gry korupcyjnej z Agorą.

Nie jest jasne kto i w jakim miejscu sporządzał kolejne wersje autopoprawki. Zeznania Aleksandry Jakubowskiej, Ewy Ziemiszewskiej i Tomasza Łopackiego pozwalają podejrzewać, iż nie sporządzali ich pracownicy Ministerstwa Kultury. Nie ma jednak wątpliwości, że wszystkie wersje przepisów autopoprawki wprowadzane były do komputerów Departamentu Legislacyjnego w Ministerstwie Kultury lub w nich zmieniane albo przekazywane na zewnątrz resortu tylko za wiedzą i zgodą Aleksandry Jakubowskiej. Jej zeznania, kilkakrotnie to potwierdzające, a także zeznania Ewy Ziemiszewskiej zasługują w tej mierze na wiarygodność, a to przede wszystkim z racji stwierdzonej w wielu sytuacjach daleko idącej arbitralności Aleksandry Jakubowskiej w decydowaniu o treści projektu ustawy o RTV w okresie biegu procesu legislacyjnego w Radzie Ministrów. Arbitralność ta w kilku co najmniej przypadkach prowadziła zresztą do łamania przepisów prawa.

Z dotychczasowej analizy wynika, że grę korupcyjną, pozornie zaostrażającą stanowisko wobec Agory, podjęto wedle podobnego schematu trzykrotnie: 15 lipca, 17/18 lipca i 22 lipca. W każdym z tych przypadków, jak pokaże dalsza analiza faktów, wycofywano się następnie z owego zaostżenia.

XVIII Konsultacje Aleksandry Jakubowskiej 22 lipca 2002 r.

Aleksandra Jakubowska nie podała jakiegokolwiek wyjaśnienia powodów, dla których dokonywała w godzinach południowych 22 lipca zasadniczych zmian przepisów antykoncentracyjnych, zawartych w projekcie autopoprawki. Jednak zarówno przed zamknięciem plików komputerowych z nowymi wersjami autopoprawki, jak i po ich zamknięciu, prowadziła telefoniczne konsultacje z Włodzimierzem Czarzastym - o godz. 11.33 (1'6") i o godz. 12.21 (1'22"). Czarzasty był zresztą najprawdopodobniej pierwszym rozmówcą Jakubowskiej po jej powrocie do Warszawy (najprawdopodobniej, gdyż nie jest znana dokładna godzina wylądowania samolotu z Jakubowską na pokładzie).

Co dodatkowo zwraca uwagę, to fakt, że inne, liczne tego dnia konsultacje telefoniczne Aleksandry Jakubowskiej ws. autopoprawki, rozpoczynają się po fakcie zamknięcia o godz. 12.10 i 12.16 plików z nowymi wersjami projektu autopoprawki. W przeciwieństwie zatem do Włodzimierza Czarzastego inni rozmówcy nie mogli wywrzeć wpływu na kształt tych zmian.

Obok Czarzastego (4 połączenia 22 lipca) głównymi rozmówcami Aleksandry Jakubowskiej tego dnia są:

- UOKiK, przede wszystkim zapewne prezes Cezary Banasiński (10 połączeń),
- ZPR, przede wszystkim zapewne prezes Zbigniew Benbenek (12 połączeń),
- dyr. Ewa Ziemiszewska (8 połączeń).

O tym, że rozmowy prowadzone przez Aleksandrę Jakubowską w związku z tymi połączeniami dotyczyły projektu autopoprawki świadczą trzy charakterystyczne sekwencje połączeń, po których następują dłuższe przerwy w kontaktach telefonicznych Aleksandry Jakubowskiej:

- 1). - godz. 12.18, UOKiK do Jakubowskiej (3'22")
- godz. 12.21, Jakubowska do Czarzastego (1'22")
- godz. 12.34, Jakubowska do UOKiK (31")
- godz. 12.34, Jakubowska do ZPR (1'31")

2). - godz. 15.11, Jakubowska do asystentki Łuczywo (3'54")

- godz. 15.17, Jakubowska do Czarzastego (35")

- godz. 15.24, Jakubowska do Pacewicza (1'53")

- godz. 15.27, Jakubowska do ZPR (21")

- godz. 15.41, Jakubowska do ZPR (2'9")

(na inny numer)

- godz. 15.41, Jakubowska do Ziemiszewskiej (nieudane połączenie)

3). - godz. 21.25, Jakubowska do Ziemiszewskiej (1'44")

- godz. 21.25, UOKiK do sekretariatu Jakubowskiej (25")

- godz. 21.27, Jakubowska do UOKiK (2'12")

- godz. 21.29, Jakubowska do Czarzastego (3'34")

- godz. 21.39, Jakubowska do Ziemiszewskiej (1'13")

W powyższych sekwencjach połączeń charakterystyczne jest to, że rozmowy następują bezpośrednio lub niemal bezpośrednio jedna po drugiej, z inicjatywy Aleksandry Jakubowskiej. Wiedza i doświadczenie życiowe nakazują przyjąć, że rozmowy te dotyczą zatem tej samej sprawy, a charakter rozmów, jak i wiedza o tym, co zajmowało przede wszystkim tego dnia Aleksandrę Jakubowską, jak również, czego dotyczyły jej rozmowy z UOKiK (vide zeznania Cezarego Banasińskiego), pozwalają bez wątpliwości stwierdzić, że sprawą tą jest redagowanie przepisów autopoprawki. Nie ma zatem wątpliwości, że 22 lipca Włodzimierz Czarzasty znajdował się pośród osób, z którymi Aleksandra Jakubowska konsultowała szczegóły zmian w autopoprawce.

Nie ma także wątpliwości, że - jak wskazuje bieg wcześniejszych prac nad projektem ustawy o KRRiTV - Włodzimierz Czarzasty szczególnie w autopoprawce interesował się kształtem przepisów antykoncentracyjnych. A te właśnie przepisy znajdowały się w centrum zainteresowania zarówno UOKiK, jak i Aleksandry Jakubowskiej 22 lipca. Należy zatem stwierdzić, że Włodzimierz Czarzasty z pewnością był konsultowany tego dnia ws. tych przepisów; należy także podejrzewać, że wywierał na kolejne redakcje przepisów antykoncentracyjnych znaczny wpływ. Zwłaszcza, biorąc pod uwagę bliski i prywatny charakter znajomości Czarzastego i Jakubowskiej.

Biorąc pod uwagę chronologię zdarzeń, można przypuszczać, że sekwencja rozmów po godz. 12 jest elementem przygotowań projektu przekazanego Agorze o godz. 15.14 (niespełniającego warunków spółki), a sekwencja po godz. 15 dotyczy przygotowań projektu wręzonego wieczorem Helenie Łuczywo (spełniającego w zasadzie warunki spółki). Zwłaszcza że ta druga sekwencja połączeń obejmuje dwie rozmowy z przedstawicielami Agory w sprawie wieczornego spotkania w KPRM. Wówczas zatem Aleksandra Jakubowska uzyskuje potwierdzenie obecności Agory podczas tego spotkania. Można przypuszczać także, że trzecia sekwencja rozmów po godz. 21 z udziałem Włodzimierza Czarzastego dotyczy przygotowania projektu przesłanego Agorze następnego dnia o godz. 8.24 (spełniającego wszystkie warunki spółki).

Zwracać musi uwagę brak śladów w billingach jakichkolwiek połączeń telefonicznych pomiędzy Włodzimierzem Czarzastym i Robertem Kwiatkowskim po 16 lipca, godz. 14.51 aż do 31 lipca 2002 roku. Obie osoby nie podają żadnych racjonalnych powodów zerwania kontaktów telefonicznych w tym czasie, mimo że dotąd były one intensywne, relacja zaś między nimi nosi charakter osobistej przyjaźni. To prowadzi do podejrzenia, że dzień po przekazaniu Wandzie Rapaczyńskiej oferty przez Lwa Rywina, osoby te umówiły się na inny sposób wzajemnego komunikowania się.

XIX Wieczne spotkanie w KPRM 22 lipca 2002 r.

Tego samego dnia - 22 lipca - Leszek Miller organizuje na godziny wieczorne spotkanie mające na celu zarówno wyjaśnienie źródeł oferty Rywina przekazanej Agorze, jak i kształtu interesujących Agorę przepisów antykoncentracyjnych. W tym celu o godzinie 10.55 sekretariat premiera łączy się z numerem telefonicznym Lwa Rywina, nagrywając na automatyczną sekretarkę zaproszenie na spotkanie z premierem o godzinie 19.30. Nie jest jasne czy Lew Rywin odtworzył tę wiadomość przed rozmową z Adamem Michnikiem, choć analiza tej rozmowy pozwala przypuszczać, że nie.

O godzinie 11.33 i 11.43 następują dwie dalsze rozmowy Rywina z sekretariatem premiera, w wyniku których obecność Rywina na spotkaniu zostaje potwierdzona. Leszek Miller wyjaśnia powód zaproszenia Rywina oczekiwaniem Adama Michnika oraz chęcią uwolnienia się wobec Michnika z ewentualnych podejrzeń wysłania Rywina z ofertą korupcji.

Od godziny 13 Leszek Miller, Aleksandra Jakubowska i Waldemar Dąbrowski biorą udział w uroczystości odbywającej się na terenie Biblioteki Narodowej. Po powrocie z tej uroczystości premier przeprowadził rozmowę telefoniczną z Adamem Michnikiem. Niemożność uzyskania billingów Leszka Millera uniemożliwia bliższe określenie czasu tej rozmowy. W jej trakcie nastąpiło potwierdzenie przyjęcia zaproszenia do KPRM przez Adama Michnika na godz. 19.30. Jednak Leszek Miller poinformował także swego rozmówcę o zamiarze rozszerzenia tematyki spotkania o dyskusję nad treścią autopoprawki, w związku z dwoma powodami, które następująco przedstawił w zeznaniach: a) "... dobrze się składa, bo jest gotowa ta autopoprawka...", oraz b) "... gdyż następnego dnia miała ona być przedstawiona na posiedzeniu rządu...". Adam Michnik poprosił w związku z tym, aby mógł zaprosić do premiera także Helenę Łuczywo. Redaktor stwierdził, że nie zna się dokładnie "na kwestiach dotyczących dekoncentracji i finansów" bądź na "sprawach, które dotyczą biznesu". Leszek Miller wyraził zgodę na zaproszenie Heleny Łuczywo.

Już wcześniej - jeszcze podczas uroczystości w Bibliotece Narodowej - Leszek Miller zaprosił na spotkanie ws. autopoprawki Aleksandrę Jakubowską i Waldemara Dąbrowskiego "na godz. 20 lub po 20". Ten ostatni zainteresowany był rozmową na temat sporu o ograniczenie wysokości tantiem dla twórców w treści projektu autopoprawki. Natomiast krótko po godz. 19 Leszek Miller zaprosił osobiście na ok. godz. 20 także Lecha Nikolskiego. W trakcie rozmowy z Leszkiem Millerem albo tuż po jej zakończeniu, o godz. 19.15 Nikolski przeprowadził trwającą 3'28" rozmowę telefoniczną z Włodzimierzem Czarzastym.

O godz. 19.30 w gabinecie premiera doszło do spotkania Leszka Millera, Lwa Rywina i Adama Michnika, które trwało ok. 15 minut. Nie jest znany dowód na to, iżby przebieg rozmowy został zarejestrowany. Należy przyjąć - zgodnie z zeznaniami dwóch uczestników rozmowy - że Adam Michnik znał cel spotkania i wiedział o planowanej obecności Rywina, Rywin zaś nie znał celu spotkania, a obecność Michnika była dla niego zaskoczeniem.

Należy podejrzewać, że w trakcie rozmowy został przez Michnika ujawniony po raz pierwszy obu rozmówcom fakt nagrania porannej jego rozmowy z Rywinem (choć w relacjonowaniu czasu i okoliczności ujawnienia Leszkowi Millerowi po raz pierwszy faktu nagrania Adam Michnik jest w

toku zeznań niekonsekwentny). Nie wiadomo, aby któryś z rozmówców Adama Michnika zażądał okazania bądź przesłuchania taśmy. W trakcie rozmowy nastąpiło ujawnienie przestępstwa polegającego na przygotowaniu oferty korupcyjnej dla Agory i użyciu Lwa Rywina w charakterze posłańca dla jej przekazania. Żaden z uczestników rozmowy nie zawiadomił o tym organów ścigania.

Ok. godz. 19.45 Lew Rywin opuścił gabinet premiera, w którym kontynuowana była przez jakiś czas rozmowa Leszka Millera i Adama Michnika. Ok. godz. 20 grono rozmówców poszerzyło się o Aleksandrę Jakubowską, Helenę Łuczywo, Lecha Nikolskiego i Waldemara Dąbrowskiego. Nie jest znany dokładny czas trwania tej części spotkania. Z pewnością wiadomo natomiast, że przed wejściem do gabinetu premiera Aleksandra Jakubowska wręczyła Helenie Łuczywo kolejną wersję projektu przepisów antykoncentracyjnych, a Leszek Miller pytał Helenę Łuczywo "... czy to jest to, o co wam chodzi, czy to jest to, co was zadowala?...". Ta nie była w stanie udzielić od razu stosownej odpowiedzi, w związku z czym umówiono się na jeszcze jedno spotkanie między Łuczywo i Jakubowską następnego dnia rano w Ministerstwie Kultury. Jak to określił w zeznaniach Lech Nikolski, "wyrażano zadowolenie, że jest podtrzymany kompromis, potem rozmowa zeszła na inne tematy".

XX Jaki dokument dostała Helena Łuczywo?

Istotne znaczenie ma identyfikacja dokumentu, wręzonego przez Aleksandrę Jakubowską Helenie Łuczywo w poczekalni do gabinetu premiera 22 lipca, przed godz. 20. Na podstawie zgromadzonych dowodów należy przyjąć, że jest to dokument wskazany przez Helenę Łuczywo. Nosi on charakter "no paper" (tzn. bez tytułu, daty i podpisu). Zawiera wyłącznie przepisy antykoncentracyjne w kształcie tożsamym z dokumentem przesłanym tego samego wieczora przez Aleksandrę Jakubowską Cezaremu Banasińskiemu. Przepisy te odpowiadają warunkom postawionym w memoriale Adama Michnika do Leszka Millera z 20 lipca, z jednym wyjątkiem. Nie uwzględnia się w nich postulowanych przez Adama Michnika dodatkowych ułatwień przy ponownym wydawaniu koncesji na rozpowszechnianie programu RTV, co - wedle memoriału Adama Michnika - byłoby możliwe także, jeśliby nadawca przekroczył 30-proc. dopuszczalny próg udziału w rynku. Oczekiwanie takie zawiera piąty, ostatni, warunek z memoriału Adama Michnika. Kwestia ta w sposób oczywisty mogłaby mieć znaczenie dla ponownego koncesjonowania Polsatu, po ewentualnym nabyciu go przez Agorę.

Jednak i ów piąty, ostatni warunek zawarty w memoriale Michnika, zostaje uwzględniony w pełnym projekcie autopoprawki, datowanym 19 lipca 2002 r. (bez godziny) i przesłanym e-mailem Helenie Łuczywo przez Aleksandrę Jakubowską 23 lipca o godz. 8.24. Wersja ta - jak należy podejrzewać - nie powstała jednak w swym ostatecznym kształcie 19 lipca. Co do przepisów antykoncentracyjnych, inkorporuje ona tekst wręczony wieczorem dnia poprzedniego Helenie Łuczywo, z jednym wspomnianym wyjątkiem: spełnia ostatni warunek zawarty w memoriale Michnika.

Porównanie formy obu dokumentów (np. komputerowych przesunięć wersów i nowego rozmieszczenia przepisów) nakazuje przyjąć, że najpewniej wieczorem 22 lipca albo nawet we wczesnych godzinach rannych 23 lipca wykonano pracę legislacyjną, polegającą na inkorporacji przepisów antykoncentracyjnych do pełnego tekstu ustawy. Wynika z tego, że w tym jeszcze czasie pracowano nad najbardziej korzystną dla Agory wersją autopoprawki. To ten właśnie tekst w całości i w każdym szczególe wypełniał dopiero obietnicę Lwa Rywina: "... w ustawie będzie to, co będziecie chcieli. Znaczy w ogóle będziecie mieli jak gdyby te postulaty wszystkie...".

Pełna tożsamość dokumentu wręzonego Helenie Łuczywo z przesłanym tego samego dnia Cezaremu Banasińskiemu oraz jego kształt niemal identyczny z kształtem przepisów przesłanych rano dnia następnego Helenie Łuczywo - jest istotnym dowodem wiarygodności twierdzeń Heleny Łuczywo przy identyfikacji tego dokumentu. Szczególnie charakterystyczne jest to, iż tożsamy dokument przesłany został przez Aleksandrę Jakubowską do UOKiK, z informacją, iż jest to

"ostatnia wersja", 22 lipca o godz. 19.30, czyli moment przed opuszczeniem przez panią minister gmachu Ministerstwa Kultury i udaniem się na spotkanie w KPRM. W sytuacji finalizującego się porozumienia z Agorą nie widać powodów, dla których Aleksandra Jakubowska niemal o tej samej godzinie miałaby przekazywać z jednej strony UOKiK, z drugiej zaś Agorze, w obecności premiera, różne od siebie "ostatnie wersje" autopoprawki.

Trudno także wyobrazić sobie sytuację, w której Aleksandra Jakubowska przekazywałaby osobiście 22 lipca wieczorem i e-mailem 23 lipca rano Helenie Łuczywo całkowicie różne wersje przepisów interesujących Agorę, odwołując się jednocześnie w treści tego e-maila do uzgodnień z dnia poprzedniego. Wiarygodność zeznań Heleny Łuczywo potwierdzają także Ewa Lewszuk i Antoni Bajer, którzy naocznie mieli tego dnia do czynienia z owym dokumentem. Należy natomiast uznać za niewiarygodne zeznanie Aleksandry Jakubowskiej, iż tamtego wieczora Łuczywo otrzymała od niej pełny tekst autopoprawki w wersji skierowanej pod obrady Rady Ministrów. Dokument skierowany pod obrady rządu powstał bowiem dopiero dnia następnego (tj. 23 lipca), co w końcu przyznała Aleksandra Jakubowska, dwukrotnie zmieniając w tej sprawie swoje wcześniejsze zeznania (wersja pierwsza tego terminu to 18 lipca, druga - 22 lipca, trzecia - 23 lipca). Co więcej - Aleksandra Jakubowska nie wie, kto sporządził w Ministerstwie Kultury wersję przepisów, którą ok. godz. 19.30 zabrała ze sobą do KPRM. Nie wie, od kogo ów dokument dostała. Twierdzi także, że dokumentu tego nie przeczytała przed wręczeniem Helenie Łuczywo oraz że nie jest w końcu pewna (w kolejnych zeznaniach), którą wersję przepisów antykoncentracyjnych ów dokument zawierał.

XXI Porozumienie SLD - Agora

Należy podejrzewać, że 22 lipca w godzinach popołudniowych Aleksandra Jakubowska uzyskała informację, że wieczorne spotkanie w KPRM, na które zaprosił ją po godz. 13 premier Leszek Miller odbędzie się w obecności przedstawicieli Agory. Helena Łuczywo nie ma wątpliwości, że do KPRM udawała się w celu odbioru tekstu autopoprawki od Aleksandry Jakubowskiej.

Nie jest zatem wiarygodne zeznanie Aleksandry Jakubowskiej, iż spotkanie Heleny Łuczywo w poczekalni do gabinetu premiera było dla niej zaskakujące. Wskazują na to z jednej strony trzy połączenia z telefonu Jakubowskiej w Ministerstwie Kultury do Agory w godzinach popołudniowych: o godz. 14.38 (2'25") z nieznanym abonentem w Agorze pod numerem 556-20-30, o godz. 15.11 (3'54") z numerem telefonu asystentki Heleny Łuczywo (możliwe, że była to rozmowa bezpośrednia z wiceprezes Agory) oraz o godz. 15.24 (1'53") z numerem telefonu Piotra Pacewicza, który organizował poranne spotkanie Adama Michnika z Lwem Rywinem.

Połączenia te miały zapewne miejsce po tym, jak Leszek Miller po powrocie z uroczystości w Bibliotece Narodowej uzgodnił z Adamem Michnikiem wizytę jego i Heleny Łuczywo w KPRM. Należy zatem logicznie podejrzewać, że w trakcie którejś z tych rozmów telefonicznych Aleksandra Jakubowska uzyskała potwierdzenie obecności Adama Michnika i Heleny Łuczywo podczas wieczornego spotkania u premiera. I z tego właśnie powodu opuszczając ok. godz. 19.30 Ministerstwo Kultury zabrała ze sobą 1 egzemplarz dokumentu zawierającego przepisy antykoncentracyjne, po czym wręczyła go Helenie Łuczywo zaraz na początku spotkania. Stąd wnosić należy, że dokument ów nie był Jakubowskiej potrzebny do rozmowy z premierem bądź z Dąbrowskim, lecz od początku intencyjnie przeznaczony był dla przedstawiciela Agory. Dlatego właśnie mógł zawierać wyłącznie interesujące Agorę przepisy antykoncentracyjne.

Charakterystyczne jest, że Aleksandra Jakubowska zaprzecza zarówno temu, iż wiedziała o zaproszeniu przedstawicieli Agory na wieczór do premiera, jak i temu, że na to spotkanie zabrała tekst zawierający wyłącznie przepisy antykoncentracyjne i to w wersji niemal całkowicie satysfakcjonującej Agorę. Z kolei Leszek Miller, który był organizatorem spotkania wieczornego, zaprzecza, aby nosiło ono charakter narady uzgodnieniowej. Podobnie znaczenie spotkania bagatelizuje Adam Michnik.

Obie strony spotkania starają się w ten sposób uniejednoczyć oczywisty fakt, iż podczas wieczornego spotkania u Leszka Millera nastąpiło nieformalne i poufne porozumienie pomiędzy przedstawicielami SLD i przedstawicielami Agory, dotyczące co najmniej kształtu przepisów antykoncentracyjnych. Porozumienie to nastąpiło ze świadomością ze strony co najmniej dwóch uczestników spotkania - Leszka Millera i Adama Michnika - ujawnionego chwilę wcześniej faktu podjęcia przestępczej próby wymuszenia haraczu za sprzyjający Agorze kształt tych przepisów.

Mimo że obaj uczestnicy znali nazwiska osób, które wskazał Lew Rywin, jako inspiratorów swoich przestępczych zachowań. A także mimo że obaj wiedzieli, iż jeden z nich - Adam Michnik - zabezpieczył dowód popełnienia przestępstwa - taśmę z nagraniem oferty Lwa Rywina. Mimo to Leszek Miller i Adam Michnik nie uznali za celowe zawiadomienia o udokumentowanym fakcie popełnienia przestępstwa organów ścigania, a także zdecydowali się na zawarcie porozumienia, odpowiadającego meritum obietnicy Lwa Rywina. Świadczą o tym następujące okoliczności.

Po pierwsze - dowodem zawarcia porozumienia są dwa dokumenty: pierwszy - wręczony Helenie Łuczywo 22 lipca wieczorem, drugi - przesłany e-mailem do Agory 23 lipca o godz. 8.24. Ten ostatni poprzedzony zostaje skierowanym do Heleny Łuczywo komentarzem Aleksandry Jakubowskiej, odnoszącym się wprost do uzgodnień z dnia poprzedniego: "... przesyłam projekt, zawierający zmiany, o których wczoraj rozmawialiśmy... ". Autorka e-maila w sposób oczywisty odwołuje się do rozmowy wieczornej z udziałem Leszka Millera i Adama Michnika - wynika to jasno z formy gramatycznej, w jakiej użyto tu czasownika "rozmawiać".

Z dokonanego wyżej porównania obu dokumentów jasno wynika, że owe uzgodnione wówczas zmiany dotyczyć musiały kwestii wypełnienia ostatniego, piątego warunku, zawartego w memoriale Michnika z 20 lipca, gdyż jest to jedyna merytoryczna kwestia, różniąca teksty z 22 i 23 lipca. Dowody z tych dokumentów nakazują uznać za niewiarygodne zeznania Leszka Millera i Adama Michnika w tej mierze, w której zaprzeczają oni faktowi dokonywania jakichkolwiek uzgodnień 22 lipca 2002 r. wieczorem, podczas spotkania w KPRM. Zaś znaczenie dowodowe dokumentu wręzonego Helenie Łuczywo w kwestii zawarcia porozumienia między SLD a Agorą pozwala zrozumieć, dlaczego Aleksandra Jakubowska, wbrew oczywistym dowodom w tej sprawie, konsekwentnie odmawia identyfikacji tego dokumentu. Bezsporne jest w końcu, że dokument z 23 lipca spełnia wszystkie warunki sformułowane w memoriale Adama Michnika dla Leszka Millera z 20 lipca.

Po drugie - zasadnicze znaczenie ma fakt, że słowa Leszka Millera kierowane do Heleny Łuczywo: "... czy to jest to, o co wam chodzi, czy to jest to, co was zadowala..." - wypowiedziane były ze świadomością istnienia kompromitującej taśmy z nagraniem. Taśma ta - w sytuacji zachowania wiedzy o jej istnieniu w bardzo wąskim kręgu osób - mogła stanowić narzędzie presji na drugą stronę porozumienia. Gdyby po przekazaniu Leszkowi Millerowi przez Adama Michnika wiadomości o istnieniu taśmy nie doszło do zawarcia porozumienia, to dokument, który otrzymała Łuczywo powinien być jej zabrany, z pewnością zaś nie mógłby być opatrzony ustnym komentarzem premiera, odnoszącym się do zgodności z oczekiwaniami Agory. Tym bardziej zaś nie mógłby być uzupełniony o rezultaty uzgodnień rano w dniu następnym i opatrzony komentarzem Aleksandry Jakubowskiej, do tych uzgodnień się odwołującym.

Po trzecie - logika tego spotkania, jego dwustronność SLD - Agora oraz poufność pozwala przyjąć, że pytania Leszka Millera do Heleny Łuczywo miały na celu ustalenie stanowiska Agory, nie zaś innych nadawców prywatnych. Ani Wanda Rapaczyńska w toku wcześniejszych konsultacji, ani Helena Łuczywo 22 lipca nie dysponowały zresztą żadnym formalnym ani nieformalnym pełnomocnictwem innych nadawców. Stąd też nie jest wiarygodne twierdzenie Heleny Łuczywo, iż Leszek Miller chciał ustalić stanowisko nadawców prywatnych. Tym bardziej że inni nadawcy tego samego dnia oprotestowywali porozumienie między SLD a Agorą. Zaś na zapleczu na obecnych podczas spotkania przedstawicieli Agory i "GW" oczekiwali nie przedstawiciele innych nadawców, lecz prawnicy Agory, gotowi - mimo wieczornej pory - służyć

ekspertyzą bądź pomocą prawną. Do nich też udała się Łuczywo niezwłocznie po zakończeniu spotkania w KPRM, aby szczegółowo ocenić treść otrzymanego od Jakubowskiej dokumentu.

Po czwarte - nie jest wprawdzie znana dokładna treść rozmowy pomiędzy Leszkiem Millerem a Adamem Michnikiem po wyjściu Lwa Rywina. Ale bezspornym faktem jest, że osoby te w jej trakcie nie postanowiły zawiadomić o stwierdzonym przestępstwie organów ścigania oraz, że Leszek Miller nie wycofał się ani z prac nad autopoprawką, ani z kontynuowania nieformalnych negocjacji z Agorą, co do treści poszczególnych zapisów projektu ustawy. Podejmował takie decyzje mając świadomość istnienia taśmy rejestrującej kompromitującą rozmowę.

Zachowanie takie można wyjaśnić faktem zawarcia porozumienia nie tylko, co do treści przepisów antykoncentracyjnych w projekcie ustawy, ale i co do przeprowadzenia ich przez obie izby parlamentu. Nie istniała natomiast potrzeba gwarantowania stanowiska prezydenta RP przy podpisywaniu ustawy, gdyż jego stanowisko było publicznie znane i przychylnie Agorze. Tylko bowiem w wypadku szybkiego doprowadzenia do publikacji ustawy w wersji, o jaką zabiegała Agora - istniała pewność, że taśma nie zostanie użyta jako dowód w jakiegokolwiek sprawie. Oczywistym jest, że po publikacji ustawy zgodnej z oczekiwaniami Agory nie mógł Adam Michnik, z obawy o własne bezpieczeństwo, ani ujawnić publicznie taśmy, ani prowadzić śledztwa dziennikarskiego.

Po piąte - drugą zatem obok Agory stroną nieformalnego porozumienia była partia premiera - SLD. Dla Agory uzgodniony tekst zmian w ustawie o RTV był bowiem nie celem samym w sobie, lecz środkiem umożliwiającym realizację strategii firmy, opartej na zamiarze ekspansji na rynku mediów elektronicznych, a zwłaszcza zakup ogólnopolskiej telewizji. Cel porozumienia mógł zostać wypełniony tylko wtedy, jeśli "partia premiera" - SLD gwarantowała skuteczne uchwalenie uzgodnionej wersji ustawy oraz akceptację przyszłego zakupu ogólnopolskiej telewizji przez KRRiTV. Nie zebrano dowodów potwierdzających fakt rozmowy na ten temat 22 lipca wieczorem w KPRM. Niezależnie jednak od tego, czy taka rozmowa miała miejsce, czy też nie, sensem osiągniętego 22 lipca porozumienia był nowy, korzystniejszy dla Agory przyszły układ sił na rynku mediów elektronicznych. Jego gwarantem mógł być jedynie SLD. I dlatego SLD, reprezentowany na tym spotkaniu przez osoby mogące wiarygodnie w jego imieniu zaciągnąć zobowiązania, był faktyczną stroną zawartego porozumienia. Tak zresztą, jak proponował to Wandzie Rapaczyńskiej i Adamowi Michnikowi Lew Rywin.

Wiarygodność tę w imieniu SLD gwarantowała przede wszystkim obecność i osobiste zaangażowanie premiera i szefa SLD Leszka Millera. Tak zresztą rozumiała to wówczas Helena Łuczywo, według której za otrzymanym przez nią tekstem projektu ustawy stał autorytet Leszka Millera. Wiarygodność tę wzmacniała dodatkowo obecność Dąbrowskiego - ministra, z mocy ustawy o działaniach administracji rządowej, z urzędu odpowiedzialnego za politykę audiowizualną państwa.

Po szóste - fakt zawarcia porozumienia pomiędzy SLD i Agorą potwierdził również, nie wprost, dnia następnego - 23 lipca 2002 r. Jerzy Szmajdziński. Podczas posiedzenia Rady Ministrów z dezaprobatą oświadczył, iż "... właściwie zaspokoiliśmy potrzeby jednego z wydawców... uważam, że ta decyzja czy ta propozycja jest propozycją błędną...".

Z faktu zawarcia tego porozumienia wynikało także "zadowolenie" stron z rezultatów wieczornego spotkania, potwierdzane w zeznaniach przez jego uczestników.

Po siódme - nie ma dowodów, które wskazywałyby, iż elementem porozumienia wieczornego z 22 lipca między SLD i Agorą było nielegalne świadczenie pieniężne.

W obliczu braku dowodów można jedynie przypuszczać, że skutkiem zarejestrowania na taśmie przez Adama Michnika oferty przekazanej przez Lwa Rywina mogło stać się 22 lipca faktyczne

zobowiązanie się przez SLD do wypełnienia w sposób darmy świadczenia obiecanego Agorze przez L. Rywina (R. "... gwarantuję ci ustawę i gwarantuję ci akceptację zakupu...").

Nie ulega wątpliwości, że sposób, okoliczności i zawartość merytoryczna porozumienia między SLD i Agorą noszą charakter korupcyjny, w rozumieniu strategii antykorupcyjnej rządu, uchwalonej 17 września 2002 r. Nie ulega wątpliwości, że naruszyło ono normy konstytucyjne (np. zasadę równości podmiotów gospodarczych i jawności). Nie ulega wątpliwości, że co najmniej część uczestników spotkania dopuściła się czynów ściganych prawem karnym. Wreszcie niewątpliwie fakt odbycia tego spotkania naruszył standardy wymagane w życiu publicznym, a zwłaszcza w toku procesu legislacyjnego.

XXII Naruszenie porozumienia

Porozumienie nie zostaje jednak zrealizowane w kształcie uzgodnionym 22 lipca wieczorem i potwierdzonym w pełnym zakresie tekstem przesłanym 23 lipca o godz. 8.24. 23 lipca w ciągu niecałych czterech godzin, pomiędzy godz. 8.24 i 12.11 Aleksandra Jakubowska dokonuje zmian w tekście przepisów antykoncentracyjnych, sprzecznych zarówno z warunkami zawartymi w memoriale Adama Michnika 20 lipca, jak i z osiągniętym 22 lipca porozumieniem.

23 lipca 2002 roku o godz. 12.11, Aleksandra Jakubowska, posługując się drukiem urzędowym ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego, przesyła faksem do sekretarza Rady Ministrów pismo, zawierające wniosek o rozpatrzenie przez rząd projektu autopoprawki tego samego dnia, załączając doń nową wersję przepisów projektu ustawy. Nowy projekt zawiera kilka zmian, z których niektóre wynikają ze szczegółowych uwag UOKiK (np. kwestia badania pluralizmu na rynku mediów przez UOKiK w przepisie art. 36 a), inne zaś powiększają uprawnienia i samodzielność decyzji KRRiTV przy koncesjonowaniu rozpowszechniania programów RTV, redukując do funkcji opiniodawczych znaczenie postanowienia prezesa UOKiK w kwestii ograniczania konkurencji na rynku. Dotyczy to przede wszystkim zniesienia instytucji domniemania ograniczenia konkurencji na rynku przez podmiot przekraczający 30-proc. dopuszczalny próg udziału w rynku w przepisie art. 36 e, oraz wyłączenia w procedurze wydawania wyżej wymienionego postanowienia przez prezesa UOKiK mocy obowiązującej normy art. 106 k.p.a., w przepisie art. 36 a ust. 5.

Zmiany te są sprzeczne z warunkami określonymi w konkluzji 3 i 4 memoriału Adama Michnika z 20 lipca.

Pismo Aleksandry Jakubowskiej przesłane 23 lipca o godz. 12.11 datowane jest na 22 lipca. Aleksandra Jakubowska nazywa ten fakt "zagadką", wyjaśniając, iż 22 lipca wieczorem wysłała do KPRM "... na spotkanie z ministrem w przekonaniu, że zostało to wysłane, bo wynika z tego, że pismo powstało 22 lipca...". Te wyjaśnienia Aleksandry Jakubowskiej są niewiarygodne. Nie budzi wątpliwości fakt, że tekst wysłany sekretarzowi Rady Ministrów powstał 23 lipca, co jest także zgodne z treścią zeznań Ewy Ziemiszewskiej. Nie są także wiarygodne zmieniane następnie w tej mierze zeznania Aleksandry Jakubowskiej, w których uzasadnia ona przesłanie autopoprawki na niecałe 3 godziny przed rozpoczęciem o godz. 15.00 posiedzenia Rady Ministrów, uzyskaniem dopiero w tym czasie zgody Leszka Millera na rozpatrzenie sprawy tego dnia przez rząd. Wedle zgodnych zeznań innych uczestników wieczornego spotkania w KPRM, w tym Leszka Millera, dla wszystkich jego uczestników termin rozpatrzenia przez rząd autopoprawki w dniu następnym był oczywisty, zaś Leszek Miller tym właśnie terminem uzasadniał wobec Adama Michnika potrzebę odbycia spotkania w sprawie autopoprawki. Należy przyjąć, że decyzja Leszka Millera w tej sprawie została podjęta najpóźniej 22 lipca, przed jego popołudniową rozmową telefoniczną z Adamem Michnikiem.

O godzinie 10.00 Helena Łuczywo przesłała e-mailem Aleksandry Jakubowskiej jeszcze jeden zestaw szczegółowych uwag do projektu ustawy. Około południa, 23 lipca, po dłuższym

oczekiwaniu, Aleksandra Jakubowska przyjmuje na krótką, około 10-minutową rozmowę, Helenę Łuczywo wraz z prawniczką Agory Ewą Lewszuk.

O rozmowie tej, która miała być ostatecznym potwierdzeniem przez Agorę treści porozumienia, zdecydowano wieczorem dnia poprzedniego. W jej trakcie Ewa Lewszuk stwierdziła, że istnieje nowy, niezgodniony z Agorą tekst przepisów antykoncentracyjnych. Atmosfera rozmowy była zła - Helena Łuczywo poczuła się potraktowana jak petent w urzędzie, nie zaś jak partner porozumienia. Pomimo to trzy z siedmiu uwag przesłanych e-mailem o godz. 10 przez Agorę zostają jeszcze włączone do tekstu projektu ustawy.

XXIII Kto naruszył porozumienie?

Nie jest jasne, kto 23 lipca przed godz. 12.11 opracował nowy, w kilku punktach przepracowany na nowo, projekt przepisów antykoncentracyjnych. Aleksandra Jakubowska pierwotnie zeznaje, iż zrobiły to służby prawne Ministerstwa Kultury; potem zmienia swoje zeznanie, przyznając, że: "... być może ja w naradzie z moimi prawnikami... być może rano...". Oboje prawników pracujących w Ministerstwie Kultury nad ustawą o RTV - Ewa Ziemiszewska i Tomasz Łopacki - zaprzecza, jakoby 23 lipca widzieli dokument przesłany przez Agorę o godz. 10, albo wprowadzili do projektu autopoprawki wynikające zeń zmiany. Należy zatem podejrzewać, że służby prawne Ministerstwa Kultury nie uczestniczyły w przygotowaniu tego tekstu. Należy także przyjąć, że nie jest możliwe, aby Aleksandra Jakubowska wprowadzała skomplikowane zmiany do tekstu ustawy osobiście i redagowała go legislacyjnie. Jeżeli zatem przyjąć, że ta wersja projektu przepisów antykoncentracyjnych powstała poza Ministerstwem Kultury - jedynym miejscem, w którym było to możliwe, było biuro prawne KRRiTV. Zniszczenie w dniu..... stycznia 2003 roku, w momencie powoływania Komisji Śledczej twardego dysku komputera Aleksandry Jakubowskiej oraz nieodczytanie danych z twardych dysków komputerów będących w dyspozycji służb prawnych KRRiTV, uniemożliwia ostateczne potwierdzenie tego podejrzenia.

Jest jednak charakterystyczne, że 23 lipca częste dotąd bezpośrednie kontakty telefoniczne Aleksandry Jakubowskiej i Ewy Ziemiszewskiej urywają się od godz. 8.15, czyli kilka minut przed wysłaniem do Agory o godz. 8.24 projektu potwierdzającego porozumienie. Fakt ten jest w pełni spójny z wyżej przywoływanymi zeznaniami prawników Ministerstwa Kultury. Tego dnia natomiast wielokrotnym rozmówcą Aleksandry Jakubowskiej jest Włodzimierz Czarzasty. Osoby te łączą się telefonicznie dziewięciokrotnie, pomiędzy godziną 10.24 a 20.09. Trzy krótkie połączenia mają miejsce jeszcze przed godz. 12.11. Połączenia te dodatkowo wzmacniają podejrzenie inspiracji zmian ze strony sekretarza KRRiTV. Tym bardziej że wiadomo o bliskiej znajomości i głębokiej lojalności szefowej służb prawnych KRRiTV Janiny Sokołowskiej wobec Włodzimierza Czarzastego.

Należy także zwrócić uwagę na fakt, że najistotniejsze zmiany tekstu, dokonane między godz. 8.24 a 12.11 dotyczyły zwiększenia uprawnień KRRiTV w procesie koncesyjnym. Były zatem zgodne z wielokrotnie wyrażanymi oczekiwaniami Włodzimierza Czarzastego. Co więcej - przekraczanie uprawnień przez KRRiTV i Czarzastego osobiście przy próbach oddziaływania na strukturę własnościową mediów prywatnych - stało się w przeszłości przedmiotem kilku głośnych konfliktów i procesów, w tym procesów przed NSA, przegranych przez KRRiTV. Nie można zatem przyjąć, ażeby Aleksandra Jakubowska dokonała istotnych zmian w projekcie autopoprawki, zgodnych z oczekiwaniami Włodzimierza Czarzastego, sprzecznych jednak z ustaleniami z Agorą, dokonanymi dnia poprzedniego w obecności i z udziałem premiera - bez wiedzy i bez konsultacji Włodzimierza Czarzastego.

W tej mierze zeznania Czarzastego minimalizujące jego znaczenie przy pracach nad autopoprawką, nie zasługują na wiarę. Podejrzenie takie formułuje również w toku zeznań Heleny Łuczywo. Stwierdza ona, że "... ktoś bohaterko broni tych interesów Krajowej Rady i ten ktoś ma dużo większe możliwości na to, niż petent urzędu...". Ocena ta w sposób oczywisty odnosi się do

Włodzimierza Czarzastego, jako - bez wątpienia - najsilniej wpływającego w tamtym czasie na stanowisko KRRiTV członka tej Rady.

Z tych wszystkich względów należy podejrzewać, że wprowadzenie zmian do autopoprawki sprzecznych z porozumieniem SLD - Agora odbyło się z inspiracji Czarzastego. Odtworzenie zniszczonego twardego dysku Aleksandry Jakubowskiej i odczytanie dysków służb prawnych KRRiTV pozwoli zweryfikować przypuszczenia, że przepisy antykoncentracyjne w wersji przyjętej przez Radę Ministrów 23 lipca 2002 roku zostały przygotowane przez pracowników KRRiTV na polecenie Włodzimierza Czarzastego.

XXIV Reakcja Agory

23 lipca o godz. 12 odbyło się rutynowe zebranie kierownictwa redakcji "Gazety Wyborczej", podczas którego Adam Michnik poinformował zebranych o rozmowie z Lwem Rywinem i przekazanej przez niego ofercie, zaznaczając iż "... nie może być tak, żebyście się o tym wszystkim dowiadawali z miasta, a nie od swojego szefa...". Nie jest jasne, czy Adam Michnik, przedkładając tę informację, miał już świadomość dokonania zmian w projekcie ustawy, naruszających porozumienie z dnia poprzedniego. Niezależnie jednak od tego, udostępnienie pewnej ilości osób informacji o nagraniu i posiadaniu kompromitującej taśmy z nagraniem zabezpieczało Adama Michnika na przyszłość, przed możliwym oskarżeniem o celowe ukrycie dowodów przestępstwa korupcji. Nie podejmując decyzji o zawiadomieniu organów ścigania o przestępstwie - wbrew wynikającemu z prawa tzw. obowiązkowi społecznemu i nie decydując się na szybkie publiczne ujawnienie zabezpieczonego przez siebie dowodu przestępstwa - Adam Michnik zabezpieczał się tym samym przed groźbą możliwego szantażu albo jakimikolwiek podejrzeniami o udział w korupcji, przy negocjowaniu korzystnych dla Agory i "Gazety Wyborczej" przepisów ustawy o RTV.

Agora i "GW" nie potraktowały zmian wprowadzonych do tekstu autopoprawki 23 lipca jako całkowitego zerwania porozumienia. Na dowód tego Leszek Miller, Aleksandra Jakubowska i Włodzimierz Czarzasty przywoływali publiczną wypowiedź wiceprezesa Agory na łamach "Gazety Wyborczej" 25 lipca 2002 roku. Stwierdził on: "... sądzę, że jest to trudny kompromis ze wszystkimi tego konsekwencjami. Autopoprawka ogranicza koncentrację kapitału w mediach, ale nie uniemożliwia mediom prywatnym ich rozwoju...". Można rozumieć ówczesne stanowisko Agory: uchwalona przez rząd autopoprawka umożliwia nadal zakup Polsatu przez spółkę. Obietnica złożona przez Lwa Rywina: "... w ustawie będzie to, co będziecie chcieli..." została złamana. Ale cel porozumienia SLD - Agora z 22 lipca pozostał nadal realny: nowy, korzystniejszy dla Agory układ sił na rynku mediów elektronicznych. Łuczywo przyznaje, że dopiero z perspektywy czasowej zeznań przez komisją śledczą ma świadomość tego, że została oszukana.

XXV Posiedzenie Rady Ministrów z 23 lipca 2002 r.

Podczas posiedzenia rozpoczętego o godz. 15 Rada Ministrów - po dokonaniu rozszerzenia porządku dziennego - uchwaliła autopoprawkę do ustawy o RTV w wersji przesłanej o godz. 12.11 przez Aleksandrę Jakubowską. W trakcie posiedzenia rządu nikt nie podniósł faktu licznych i oczywistych wad formalnych projektu: braku uzasadnienia dokumentu skierowanego przez Aleksandrę Jakubowską do sekretarza RM 5 lipca 2002 roku; braku przeprowadzenia uzgodnień międzyresortowych; braku opinii komitetu RM o projekcie; niesporządzenia oceny skutków regulacji - tzw. OSR; oraz niedołączenia do projektu opinii o zgodności z prawem europejskim, pomimo że sekretarz RM dysponował taką opinią, sporządzoną w KIE 17 lipca i wskazującą na możliwą niezgodność przepisów autopoprawki z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i rozporządzeniem Rady Europejskiej nr 4064/89. Tryb przyjęcia przez rząd projektu i skierowania go do Sejmu naruszał przepisy regulaminu pracy Rady Ministrów i regulaminu Sejmu, a także ignorował wyraźnie sformułowany przez sekretarza RM w piśmie z 10 lipca 2002 roku, skierowanym do ministra kultury wymóg zaopiniowania projektu tej ustawy przez Komitet Rady

Ministrów. W trakcie posiedzenia Rady Ministrów Leszek Miller wyrażał zaufanie do prac Aleksandry Jakubowskiej nad projektem, powołując się wobec członków rządu na jej - a nie na własną - opinię, że "... dzisiaj prezentuje projekt, który według niej zachowuje cechy korzystne w punktu widzenia i rządu i nadawców...". Jerzy Szmajdziński wyrażał pogląd o "... zrealizowaniu przez rząd zwłaszcza celu numer 4, że umacniamy media publiczne, chociaż rozumiem, że nie jest to do przekazu publicznego, bo odkrylibyśmy to, co było skrywanym celem rządu...". Nie udało się uzyskać żadnego racjonalnego wyjaśnienia faktu numerowania celów rządu w związku z ustawą o RTV. Krzysztof Janik zaś przestrzegał członków Rady Ministrów: "... byśmy za trzy lata się nie spotkali w kawiarni gdzieś tam i się zastanawiali nad tym, jakie błędy uczyniliśmy 22 lipca. Wszystko, co złe mi się kojarzy z 22 lipca...". -

słów kilka o lekturach szefa komisji Tomka Nałcza:

"To przypomina mi scenę z "Potopu", kiedy Zagłobę wybrano na regimanta (namiestnika wodza - red.) i ten pisze groźne listy, którymi nikt się nie przejmuje, a które go tylko ośmieszają" - tak ocenił propozycje Ziobry szef sejmowej komisji śledczej Tomasz Nałęcz.

Nie można się wręcz nadziwić że, u historyka z wykształcenia, członka jednej z niby partii z zawodu, tyle czytania i wycucia rytmu warszawki...

RZECZPOSPOLITA, 3 - 3 - 04, Nr 53

Rywin nie przyszedł sam

„Prezydent, premier ani minister sprawiedliwości nie powinni ponosić odpowiedzialności za to, że przez pół roku nie zawiadomili organów ścigania o przestępstwie Lwa Rywina - taki wniosek sformułował szef sejmowej komisji śledczej w projekcie końcowego sprawozdania” - tej klasy wypowiedzi nie powstydziliby się żaden z bohaterów „12 krzeseł” Ilja Ilf i Eugeniusza Pietrowa. Winniśmy być dumni z naszych Tomków !

Zbadanie, czy organy państwowe zareagowały zgodnie z prawem na aferę Lwa Rywina, było jednym z trzech zadań sejmowej komisji śledczej. Choć sprawa wydarzyła się w lipcu 2002 r., prokuratura zaczęła ją wyjaśniać dopiero w grudniu 2002 r., kiedy opisała ją "Gazeta Wyborcza". Tymczasem o wizycie Rywina w Agorze i próbie wyłudzenia 17,5 mln dolarów za korzystne przepisy w ustawie medialnej wiedzieli:

- premier Leszek Miller - był jednym z bohaterów afery, na jego pełnomocnictwa powoływał się Rywin, oferując załatwienie ustawy, znał też notatkę prezesa Agory Wandy Rapaczyńskiej, do której Rywin przyszedł najpierw; to premier zorganizował konfrontację w swoim gabinecie, a potem domagał się wyjaśnień od prezesa TVP Roberta Kwiatkowskiego, jaki jest jego związek z tą sprawą;

- prezydent Aleksander Kwaśniewski - Rywin wręczył mu jeszcze w lipcu list wyjaśniający po co poszedł do Agory, również w lipcu w Juracie prezydent przyjął naczelnego "Gazety Wyborczej" Adama Michnika, by porozmawiać o sprawie;

- minister sprawiedliwości-prokurator generalny Grzegorz Kurczuk - dowiedział się o wszystkim od dziennikarzy, rozmawiał o sprawie z premierem, potem spotkał się z Michnikiem, ale postanowił czekać, aż "Gazeta" opublikuje całą historię.

Dlaczego, według Nałcza, nie musieli oni zawiadomić prokuratury? Bo ich wiedza o sprawie "nie była poparta dowodami uzasadniającymi podejrzenie popełnienia przestępstwa".

Informacje, jaką posiadał w tej sprawie Kwaśniewski, szef komisji nazwał: "fragmentarycznymi, przekazanymi przez Michnika w sposób lakoniczny, a tym samym nie mogły nasuwać komukolwiek uzasadnionego podejrzenia, iż przestępstwo zostało popełnione".

Nałęcz przypomina, że Miller ocenił działanie Rywina jako "nierzeczywiste, ze sfery fantazji". Ale z raportu szefa komisji wynika też, iż premier nie dowierzał słowom naczelnego "Gazety". "Premier uznał, że otrzymana od Michnika informacja o propozycji korupcyjnej Rywina nie była prawdopodobna w stopniu uzasadniającym podejrzenie popełnienia przestępstwa" - napisał Nałęcz. Podobnie ocenił zachowanie Kurczuka, który - przypomnijmy - także spotkał się z Michnikiem. "Minister sprawiedliwości również nie dysponował wiarygodną informacją o propozycji korupcyjnej Rywina, do momentu opublikowania w *ŹGazecie Wyborczej* artykułu" - kontynuuje Nałęcz.

Co ciekawe, choć Kurczuk rozmawiał o sprawie nie tylko z Michnikiem, ale i z Millerem, Nałęcz go usprawiedliwia: "Minister nie mógł opierać polecenia wszczęcia śledztwa na niczym nie opartych domysłach i przypuszczeniach".

Przypomnijmy, że jeden z członków komisji Zbigniew Ziobro (PiS) z tej samej materii wyciągnął dokładnie odwrotne wnioski. Uważa on, iż cała trójka (plus szef ABW Andrzej Barcikowski) nie dopełniła obowiązków służbowych, bo nie poinformowała organów ścigania o przestępstwie z urzędu.

Prawo według wytycznych z SLD

Dużo bardziej szczegółowo raport Nałęcza analizuje samą wizytę Rywina w Agorze oraz okoliczności, jak do niej doszło.

Według Nałęcza, zło zaczęło się już w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, gdzie w 2001 r. powstawały podwaliny nowej medialnej ustawy. Znane były już sondaże, dające SLD pewne zwycięstwo w wyborach parlamentarnych, zakładano, że nowy rząd utworzy lewica. "Pracowano na użytek przyszłej konstelacji politycznej, wciągając konstytucyjny organ kontroli państwowej i ochrony prawa, jakim jest KRRiTV, w służbę jednej tylko partii, a precyzyjniej mówiąc - nieformalnego grona osób związanych z SLD" - pisze Nałęcz. Obwinia za to KRRiTV i jej ówczesnego szefa Juliusza Brauna. On odpowiadał za to wszystko formalnie, a nieformalnie - Włodzimierz Czarzasty, sekretarz KRRiTV. Szef komisji śledczej dodaje, że w bliskich kontaktach z Czarzastym pozostawał prezes TVP Robert Kwiatkowski.

Gdy projekt z KRRiTV trafił do rządu (rada nie ma inicjatywy legislacyjnej), przejęła go ówczesna wiceminister kultury Aleksandra Jakubowska. Ponieważ nie było żadnych wytycznych rządu w tej materii, trzymano się wytycznych nieformalnych, pochodzących od SLD. W nowym prawie postanowiono wesprzeć media publiczne, ale dlatego, że "pojmowano je jako sferę wpływów SLD".

Raport potwierdza, że kolejnym celem zmian w przygotowywanym prawie było ograniczenie ekspansji Agory i lewicowa formacja przygotowywała się do tego bardzo starannie. Na dowód tej tezy, Nałęcz zacytował wypowiedź Jakubowskiej z posiedzenia rządu w kwietniu 2002 r.: "To bardzo dobrze przygotowana ustawa i bardzo dobrze przygotowana akcja, i doskonale wiedzieliśmy, z której strony przyjdzie atak i kiedy przyjdzie i do tego ataku byliśmy przygotowani...".

Nałęcz zauważa, że Jakubowska sama jednak ustawy nie była w stanie napisać - "Dlatego komisja śledcza daje wiarę dowodom mówiącym o funkcjonowaniu nieformalnego zespołu pracującego nad projektem ustawy". Jego skład jest następujący: Czarzasty, Kwiatkowski oraz

ówczesny szef gabinetu premiera Lech Nikolski - choć "osoby te starały się pomniejszyć albo wręcz ukryć swoje współdziałanie w pracach nad nowelą".

"Gdyby te kontakty dotyczyły formalnych prac legislacyjnych, nic nie trzeba by utajniać" - pisze Nałęcz. Wyciąga więc wnioski: jeśli je utajniano, to dlatego, że owa współpraca dotyczyła spraw, które członkowie zespołu chcieli ukryć m.in. przed komisją śledczą. Szczególnie, zdaniem Nałęcza, starały się ukryć wzajemne kontakty dwie osoby: Jakubowska i Czarzasty.

Raport analizuje też zniknięcie słynnych słów "lub czasopisma" z ustawy medialnej już po tym, jak przyjął ją rząd. "Komisja nie dała wiary zeznaniom Jakubowskiej, z których wynikało, że nie ma ona nic wspólnego z wykreśleniem tych słów" - czytamy w sprawozdaniu.

Nieformalne porozumienie z Agorą

W części opisującej wydarzenia z lipca 2002 r., kiedy Rywin złożył Agorze korupcyjną ofertę, Nałęcz korzystał w dużej mierze z raportu przygotowanego przez Jana Rokitę (dostępnego od wczoraj w całości na stronach internetowych "Rz"). Uważa on, że kontakty Agory z rządem były wyjątkowe i nieformalne, co naruszyło konstytucyjną równość wobec prawa. Jest także zdania, że tuż po konfrontacji u premiera Miller-Michnik-Rywin, zawarto z Agorą porozumienie, którego celem był nowy, korzystniejszy dla wydawcy "Gazety Wyborczej" układ sił na rynku mediów elektronicznych. Był to fakt "naruszający podstawowe standardy wymagane w życiu publicznym" napisał Nałęcz. Rokita - przypomnijmy - uznał to porozumienie za korupcyjne.

Nałęcz jest przekonany, że Rywin nie działał sam, był natomiast posłańcem nieformalnej grupy medialnych doradców premiera. Szef komisji śledczej uznał, że najwięcej tropów prowadzi do Roberta Kwiatkowskiego.

Sam Rywin podał to nazwisko, pisząc w lipcu 2002 r. w notatce do prezydenta z kim konsultował swą ofertę. Nałęcz dołączył do tego również intensywne telefoniczne kontakty między oboma panami w kluczowych dniach oraz wizytę Kwiatkowskiego na Mazurach (gdzie według szefa komisji prawdopodobnie przygotowywano się do rozmowy Rywina z Michnikiem).

Nałęcz uznał też, że niejednoznaczne zachowanie Jakubowskiej w dniu, kiedy Rywin złożył Agorze ofertę, jest podstawą do sformułowania następującego wniosku: "Komisji nie udało się pozyskać bezpośredniego dowodu świadczącego o tym, że Jakubowska podejmowała takie działania świadoma korupcyjnej propozycji złożonej Agorze. Nie da się wykluczyć sytuacji, iż została ona tylko wykorzystana przez osoby lepiej od niej zorientowane w całym przedsięwzięciu. Przeciwko takiej wersji przemawia jednak odmawianie przez Jakubowską odślonięcia kulis tych poczynań i dalsze konsekwentne ułatwianie swoimi poczynaniami gry korupcyjnej prowadzonej przez osoby wysyłające Rywina do Agory".

Nałęcz wielokrotnie wymienia w sprawozdaniu nazwisko Czarzastego, nie podaje jednak żadnych dowodów na jego bezpośredni związek z Rywinem. Zdołał dowieść tylko, że Czarzasty był nieformalnym liderem środowiska związanego z SLD, które forsowało zmiany w prawie medialnym (zwłaszcza przepisy antykoncentracyjne) oraz, że w kluczowych dniach afery intensywnie łączył się telefonicznie z Kwiatkowskim i Jakubowską. **LUIZA ZALEWSKA**

Wnioski Rokity, oburzenie Agory

Oburzeniem zareagowała Agora na raport z afery Rywina autorstwa Jana Rokity. - To niedorzeczność - skomentowała wiceszefowa spółki Helena Łuczywo.

Raport Rokity opublikowała wczoraj "Rzeczpospolita". Dopiero dzięki gazecie poznała go większość członków komisji śledczej.

Wiele wniosków Rokity, np. ten, że Lew Rywin nie działał sam, lecz był tylko posłańcem, nie budzi kontrowersji. Jednak uwagi o udziale Agory, wydawcy "Gazety Wyborczej", w procesie powstawania ustawy medialnej są zaskakujące. Zdaniem Rokity tuż po zdemaskowaniu Rywina w Kancelarii Premiera (gdy premier dowiedział się, że Adam Michnik nagrał Rywina) SLD zawarł z Agorą poufne i nieformalne porozumienie. Agora chciała zagwarantować sobie, dzięki ustawie, korzystny dla siebie układ sił na rynku medialnym. I, dzięki porozumieniu, uzyskała w pełni zadowolający ją projekt (choć potem Aleksandra Jakubowska na własną rękę go zmieniła). "Nie ma dowodów, które wskazywałyby, iż elementem tego porozumienia było nielegalne świadczenie pieniężne" - napisał Rokita. Ale wysnuł też kolejny wniosek - mogło być więc tak, że ponieważ Agora miała w rękach nagranie, to SLD spełnił to, na czym zależało Agorze, i co obiecywał jej za łapówkę Rywin. Tyle że całkowicie za darmo. "Sposób, okoliczności i zawartość merytoryczna porozumienia między SLD i Agorą noszą charakter korupcyjny" - podsumował Rokita.

Raport Rokity opisuje kluczowe dla sprawy Rywina dni lipca 2002 r. Dokument całościowy, dotyczący także tego, co działo się wcześniej i później wokół afery Rywina, przedstawił wczoraj członkom komisji jej szef Tomasz Nałęcz (UP). **LUZ**

Helena Łuczywo, wiceprezes Agory:

Tekst przygotowany przez pana Jana Rokitę jest tak absurdalny jak twierdzenie, że ja jestem królową perską. Z informacjami o sprawie Rywina pchaliśmy się wszędzie, a tego się nie robi, jeśli ma się jakiś tajny układ.

Pan Rokita czyni zarzut, że gdy Rywin zgłosił się do Wandy Rapaczyńskiej, ona nie odrzuciła jego oferty, tylko skontaktowała go z Adamem Michnikiem. Żeby walczyć z korupcją, co robi wasza gazeta, a my też się staramy, trzeba w jakiś sposób łapać tych facetów, a nie spuszczać ich ze schodów. Po to Adam Michnik nagrał rozmowę z Rywinem. Rozumiem, że Rokita zachęca wszystkich, by po prostu odrzucali propozycje łapówkarskie i pozwalali ich autorom na ponawianie takich ofert.

O wiarygodności wniosków Rokity świadczy fakt, że w jego tekście jako ten, który umawiał Michnika z Rywinem, pojawia się Piotr Pacewicz. Tymczasem nigdy nie rozmawiał on z Rywinem, a w czasie gdy Rywin przyszedł do Agory, był na spływie kajakowym.

Co do naszych rozmów z rządem, które pan Rokita piętnuje, od początku zależało nam na tym, by ustawa o radiofonii i telewizji została poprawiona. Uważaliśmy, że godzi ona w wolność mediów, i byliśmy w stanie stanąć na głowie, by ją zmienić. Nasze starania nie miały charakteru formalnego. Istotnie, 22 lipca zostałam poproszona, by ocenić, czy rządowa autopoprawka spełnia nasze oczekiwania. Powiedziałam, że nie, a potem na posiedzenie rządu i tak została skierowana wersja, która nie była kompromisem. Na czym więc miał polegać ten nasz układ? Naszym błędem było zbyt długie zwleknięcie z publikacją nagrania rozmowy Michnika z Rywinem. Zachowaliśmy się niemądrze, bo uważaliśmy, że sami coś wykryjemy. Nie udało się. Liczy się jednak to, że w końcu wszystko ujawniliśmy.

Myślę, że pan Rokita chciał się po prostu nagłośnić, dlatego przedstawił tak absurdalne konkluzje. Poza tym wojna między politykami a mediami trwa nie od dziś, a im słabsze media, tym politykom wygodniej się żyje.

O RAPORCIE JANA ROKITY

Tomasz Nałęcz (UP)

Z poglądami moich kolegów dyskutuję albo w gabinecie, albo w zespole redagującym końcowe sprawozdanie. Prawdą jest jednak, że nie podzielam wszystkich sądów Jana Rokity. Uważam na przykład, że Rywin został nagrany, by złapać go w pułapkę, a nie po to, by to wykorzystać w inny sposób.

Jerzy Szteliga (SLD)

Komisja śledcza stała się areną walki politycznej. Jedna z najpoczytniejszych gazet drukuje to, co najpierw powinni przeczytać posłowie. To swoisty sabotaż.

Zbigniew Ziobro (PiS)

Z całą pewnością zachowanie Agory było wysoce niejasne. Po pierwsze zdecydowała się ujawnić fakt [propozycji korupcyjnej] opinii publicznej dopiero w grudniu. Po drugie - jest oczywiste, że gdy Lew Rywin składał propozycję i kiedy została ona nagrana, przedstawiciele Agory toczyli negocjacje z rządem na temat kształtu autopoprawki do ustawy medialnej, więc w kwestii będącej w interesie biznesowych zamierzeń Agory. Tekst Jana Rokity ma bardzo dużo dywagacji, przypuszczeń, rozważań. To tekst o zacięciu publicystycznym.

Bogdan Lewandowski (SLD)

Kiedyś mówiłem, że komisja przypomina kabaret Olgi Lipińskiej. Teraz poszliśmy o krok dalej. Mamy do czynienia z cyrkiem - poszczególne osoby ścigają się, by udowodnić, kto jest bardziej dociekliwy lub kto lepiej zamiesza.

Lew Rywin po raz pierwszy polemizuje ze świadkiem

Nigdy nie byłem czymkolwiek doradcą

Andrzej Zarębski, doradca medialny, wcześniej członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zeznał wczoraj przed sądem w procesie Lwa Rywina. To jego i Roberta Kwiatkowskiego wymienił oskarżony jako inspiratorów korupcyjnej oferty wobec Agory.

Zarębski przyznał, że Rywina zna "zawodowo". Zapamiętał, że w 2002 r. miał z nim dwa spotkania. W sprawie istotne jest to z 9 lipca. Spotkali się - towarzyszył im Marek Sowa, wiceprezes telewizji kablowej UPC - by stworzyć "jak najszerszą reprezentację mediów prywatnych" przed mającą się odbyć za kilka dni w Ministerstwie Kultury naradą w sprawie ustawy medialnej. To wówczas Rywin miał powiedzieć - Zarębski zeznał to w śledztwie - że jest "w nieformalnej grupie doradzającej premierowi" w sprawie tej ustawy. Producent filmowy miał nie wymieniać żadnych nazwisk. Zarębski "odebrał to" jako informację, że jego rozmówca znalazł się w nieformalnym gronie przy szefie rządu, które zajmuje się opracowaniem tych przepisów. Wczoraj natomiast ograniczył się do stwierdzenia: "zdziwiło mnie, że Rywin enigmatycznie poinformował mnie, iż w związku z konstruowaniem ustawy ma kontakty z drugą stroną. Zwróciłem na to uwagę, ale on to bagatelizował. Powiedział 'doradzam', ale nie określił tego jako osobistego zaangażowania".

Dostrzegając sprzeczność między zeznaniami Zarębskiego w śledztwie i na rozprawie, sąd zapytał: "Czy powoływał się na premiera, czy nie?". - Ani funkcji, ani nazwiska premiera nie wymienił. Żadne nazwisko nie padło - oświadczył w końcu Zarębski.

Na ten fragment zeznań niespodziewanie, pierwszy raz podczas tego procesu, zareagował Lew Rywin. Stwierdził: "W żadnych okolicznościach nie padło moje nazwisko w kontekście doradzania premierowi. Nigdy w życiu nie byłem niczym doradcą". Zarębski podtrzymał jednak swoje zeznania. Stwierdził również, że w wywiadzie z nim w "Gazecie Wyborczej" 27 grudnia 2002 r., z powodu "pospiesznej autoryzacji nastąpiło pomylenie sekwencji czasowych".

Na pytanie sądu, jak dowiedział się o łopówkarskiej propozycji Rywina, odpowiedział, że na początku września 2002 r. z publikacji tygodnika "Wprost". Potem spotkał się z Adamem

Michnikiem. Ten powiedział mu, że nagrał Rywina, który m.in. wymienił nazwisko Zarębskiego, mówiąc, iż rozmawiał z nim o ustawie. Michnik wspomniał, że padło również nazwisko Roberta Kwiatkowskiego. Wtedy świadek miał oświadczyć, że nie wyobraża sobie, by akurat on stał za propozycją łapówki. **Jan Ordyński**

RZECZPOSPOLITA Nr. 89, 15 kwietnia, 2004 roku

Żądanie trzech lat - Jan Ordyński

Prokurator: nie ma dowodów, że była grupa trzymająca władzę, choć nie można tego wykluczyć

Prokurator Kwiatkowska nie dowiodła, że była grupa trzymająca władzę

Trzech lat więzienia i 250 tysięcy złotych grzywny dla Lwa Rywina zażądała wczoraj w sądzie prokurator. Jej zdaniem producent filmowy jest winny płatnej protekcji, a jego wersja zdarzeń, że to Agora przyszła do niego, nie zasługuje na wiarę. Według prokurator brak natomiast dowodów, a nawet poszlak na istnienie tzw. grupy trzymającej władzę oraz na związek między propozycją korupcyjną i pracami nad ustawą medialną.

Ponad trzygodzinną mowę końcową prokurator Katarzyna Kwiatkowska rozpoczęła od przypomnienia długiej i skomplikowanej historii afery oraz postępowania mającego doprowadzić do jej wyjaśnienia. Nazwała je bezprecedensowym w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim ze względu na równoległe prace sejmowej komisji śledczej i ogromne zainteresowanie opinii publicznej. Zaprotestowała przeciwko usiłowaniu uczynienia z niej przez część mediów i polityków czwartym obrońcą oskarżonego oraz tzw. grupy trzymającej władzę. Uznała te pomówienia za próbę wywarcia nacisku na nią i niezawisły sąd.

- Źle się stało, że prokuratura i sąd nie mogły pracować w atmosferze spokoju - żaliła się. Zapewniła, iż kierowała się wyłącznie dążeniem do ustalenia "prawdy materialnej", a rozbieżność między zakresem czynności i ich rezultatami między prokuraturą a komisją śledczą nie powinna dziwić. Każda z tych instytucji została powołana bowiem do innych celów. Pierwsza musiała zbierać dowody, a druga formułowała opinie.

Zdaniem Kwiatkowskiej ujawnienie przestępstwa Rywina z półrocznym opóźnieniem zaważyło na możliwości zebrania wszystkich dowodów. To czyn wysoce naganny, wręcz poważne przestępstwo - przekonywała prokurator.

Odnosząc się do kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego Rywinowi, mówczyni przyznała, iż od początku śledztwa budziła ona kontrowersje. Rozważano tu różne warianty. Zasadniczą kwestią przy podejmowaniu decyzji w tej sprawie była odpowiedź na pytanie, czy istniała tzw. grupa trzymająca władzę. Gdyby na to pytanie udało się udzielić pozytywnej odpowiedzi, przy jednoczesnym ustaleniu jej składu, to "ława oskarżonych byłaby dłuższa, a kwalifikacja inna: łapownictwo bierne dla GTW i łapownictwo czynne dla Rywina. W końcu przyjęto jednak płatną protekcję. Nie udało się bowiem udowodnić istnienia GTW i to "mimo przeprowadzenia wielu czynności". Nie pomogły w tym zeznania świadków, w tym związanych z Agorą, choć ich wersję całego zdarzenia oceniła jako "konsekwentną, spójną i wiarygodną".

Prokurator przypominała, że Helena Łuczywo początkowo widziała w GTW Włodzimierza Czarzastego, Roberta Kwiatkowskiego i Aleksandrę Jakubowską. Potem "kręgi Marka Siwca". W końcu - wskazując na list Rywina wręczony prezydentowi Kwaśniewskiemu, liczne rozmowy telefoniczne oskarżonego z prezesem TVP oraz jego wizytę u Rywina na Mazurach - na tego ostatniego jako zlecniodawcę propozycji. Udziału w GTW nie można było też udowodnić Kwiatkowskiemu i - jak zaznaczyła prokurator - Andrzejowi Zarębskiemu, o których - jako swoich mocodawcach - wspomniał Rywin podczas konfrontacji u premiera Millera. Nic nie potwierdziło,

że wspólnie spotykali się: Jakubowska, Czarzasty, Lech Nikolski i Kwiatkowski. Nikolski był zresztą upoważniony przez szefa rządu do monitorowania prac nad ustawą. - Brak jest więc bezpośrednich dowodów, a nawet poszlak na istnienie wspomnianej grupy mającej wysłać Rywina do Agory, choć nie można wykluczyć, że była. Nikt tak naprawdę nie jest bowiem w stanie potwierdzić kategorycznie jej istnienia i personalnego składu - konkludowała prokurator.

Mówiąc o wykazach rozmów telefonicznych, przekonywała, że trzeba do nich podchodzić z dużą ostrożnością i konfrontować z innymi dowodami. Śledztwo nie wyjaśniło również, także z braku dowodów - przyznała prokurator - związku między korupcyjną propozycją Rywina a pracami nad ustawą medialną.

Przemówienia prokurator Kwiatkowskiej oskarżony słuchał bez emocji. Wyraźnie jednak skamieniał, gdy usłyszał, że oskarżycielka publiczna wnosi o karę więzienia bez zawieszenia.

20 kwietnia końcowe przemówienia obrońców.

KOMENTUJĄ CZŁONKOWIE KOMISJI ŚLEDCZEJ

Tomasz Nałęcz (SdPI)

Warto zauważyć, że prokuratura zamknęła śledztwo 30 maja zeszłego roku, a więc zanim komisja śledcza bardzo precyzyjnie ustaliła związki między korupcyjną ofertą a procesem legislacyjnym związanym z ustawą medialną. Każdy, kto spojrzy bezstronnie i przeanalizuje zachowanie Aleksandry Jakubowskiej w lipcu 2002 r., takie związki zauważy, bo one rzucają się w oczy. Nie wiem, czy pani prokurator dysponuje tą wiedzą. Nie wiem też, czy gdyby prokuratura poznała całą dokumentację, jej zdanie na temat związków ustawy z ofertą Rywina byłoby inne. Jestem jednak przekonany, że pani prokurator dobrze zna swój zawód i przynajmniej nabrałaby wątpliwości.

Dla mnie te związki są bowiem oczywiste. Można ich nie dostrzec, tylko patrząc tendencyjnie, tak jak zrobiła ostatnio większość komisji śledczej, przyjmując propozycję sprawozdania Anity Błochowiak.

Najsmutniejsze jest, że po tym wszystkim, co udało się komisji śledczej ustalić na temat afery, Rywin, a zwłaszcza ci, którzy go wysłali, wychodzą obronną ręką. A to przecież nie oznacza nic innego jak otwarcie wrót dla korupcji. Przy tylu zgromadzonych w komisji dowodach okazuje się bowiem, że Lew Rywin tylko się wygłupił i z nieznanых bliżej przyczyn postanowił naciągnąć Agorę na 17,5 mln dolarów. Jakże trzeba mieć w Polsce dowody, by móc udowodnić komuś korupcję?

Jan Rokita (PO)

Gdyby uznać linię prokuratury, trzeba by stwierdzić, że wszystkie zdarzenia z lipca 2002 r. były porównywalne z lądowaniem talibów w Klewkach. To, że ówczesny prezes TVP Robert Kwiatkowski przyszedł do premiera rozmawiać w sprawie prezesury Rywina w Polsce, to, że toczono korupcyjną grę między Agorą a SLD, to, że Rywin był szczegółowo wprowadzony w negocjacje nad ustawą medialną, to, że doszło do słynnych uzgodnień 22 lipca - to wszystko byłoby kompletnie nieracjonalne. Szczególnie nieracjonalne byłoby postępowanie Aleksandry Jakubowskiej. Jej zachowanie w tamtych dniach daje się zrozumieć tylko przy przyjęciu, że chodziło o grę korupcyjną. Wersji, że Jakubowska, Kwiatkowski i Rywin to zgromadzenie szaleńców, ja nie przyjmuję.

Ciekawe, czy sąd przychylił się do tej wersji, która robi z Rywina wariata. Jeśli tak i dostanie on wyrok w zawieszeniu, to będziemy mogli przypuszczać, że mieliśmy do czynienia z inscenizacją. Bo jeżeli politycy SLD próbują przekształcić sprawę w absurd, w komisji sejmowej zwycięża pogląd, który aferę przekształca w absurd, prokurator interpretuje zachowanie Rywina jako absurdalne, a na końcu sąd przychyliłby się do tej interpretacji i nie wsadził Rywina do więzienia, świadczyłoby to o zaplanowaniu obrony wszystkich uczestników afery. **NOT. LUZ**

Czerwone światło - Krzysztof Gottesman

Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby prawie półtora roku temu zjednoczonej jeszcze lewicy wspólnie z Samoobroną udało się nie dopuścić do powstania sejmowej komisji śledczej do zbadania korupcyjnej propozycji Rywina. Co byśmy wiedzieli, a czego byśmy nie wiedzieli o funkcjonowaniu władzy w Polsce, powiązaniach polityki, biznesu i mediów. Gdybyśmy zdali się tylko na wymiar sprawiedliwości.

Wczoraj prokurator Katarzyna Kwiatkowska dowodziła w mowie końcowej, że brak jest jednoznacznych dowodów, iż Robert Kwiatkowski należał do grupy trzymającej władzę i wysyłającej Rywina do Agory, w ogóle nie wiadomo, czy taka grupa istniała i kto wchodził w jej skład. Nie znalazła też wystarczających dowodów na związki propozycji Rywina z nowelizacją ustawy medialnej.

Tradycja utrwaliła wyobrażenie Temidy, greckiej bogini prawa i sprawiedliwości z zawiązanymi oczami, z wagą i mieczem. Jednak nie o takiej sprawiedliwości myśleli zapewne starożytni Grecy, na jaką zanoszą się przed warszawskim sądem. Cała Polska widziała dzięki komisji śledczej, i potwierdzają to badania opinii publicznej, mactwa, kłamstwa, oszustwa, jakich dopuszczono się przy pracach nad ustawą. Jakich argumentów używano w rozmowach z nadawcami prywatnymi, jak próbowano ich zastraszyć, jak usiłowano zapewnić sobie polityczne panowanie nad publicznymi mediami.

Opaska na oczach antycznej Temidy miała jej zapewnić bezstronność, a nie zamykanie oczu na rzeczywistość. Wyniki badania opinii publicznej i komisja śledcza nie mogą być wyrocznią dla niezawisłego sądu. Ale w wielu głowach powinno zapalić się czerwone światło, gdy rozbieżności są aż tak duże.

POWIEDZIELI

Adam Michnik, naczelny "Gazety Wyborczej"

Ten wyrok jest wielkim prezentem dla grupy trzymającej władzę, a sąd nie podążył śladami, by ustalić tę grupę. Wysoki sąd nie dał wiary temu, co Rywin mówił w zarejestrowanej rozmowie ze mną. On mówił wprost, że jest wysłannikiem grupy trzymającej władzę. Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, iż zapytany przez premiera: "Kto cię przysłał Lwie", Rywin odpowiedział, że Robert Kwiatkowski. Sąd dał wiarę temu, że Rywin był absolutnie sam i wszystko sobie wymyślił. Wiem, że sądy w naszym kraju potrafią orzekać nieprawidłowo i przypuszczam, iż to było takie właśnie orzeczenie.

Andrzej Rzepliński, Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Sprawa Rywina to raczej spisek związany z wymuszeniem łapówki za ustawę, a takiej kwalifikacji nie ma w polskim prawie; przyjęte przez sąd oszustwo nie jest właściwą kwalifikacją prawną czynu. Ten wyrok to zwycięstwo obrony Rywina o tyle, że od początku adwokaci przekonywali, iż za Rywinem nikt nie stał. Tak też przyjął sąd w wyroku, gdy powiedział, że oskarżony dopuścił się oszustwa.

Tomasz Nałęcz, SdPI

2,5 roku więzienia to jest kara dotkliwa, choć zupełnie nieproporcjonalna do przestępstwa popełnionego przez Lwa Rywina. Był on tylko posłańcem wysłanym przez ludzi, których nazywał grupą trzymającą władzę, i to oni powinni ponieść karę. Nie kieruję swojego żalu i wyrzutów pod adresem sądu, bo sąd sędzi w ramach aktu oskarżenia, w ramach dowodów, które zgromadziła prokuratura. Kieruję swój żal pod adresem prokuratury. Zakończyła ona postępowania ograniczając się do zgromadzenia dowodów świadczących o płatnej protekcji. Przez długie miesiące pracowała komisja śledcza i niezależnie od sprawozdania tej komisji, przyjętego w wyniku politycznego układu między Samoobroną a SLD, udało się ustalić fakty wskazujące na bezpośredni związek między propozycją korupcyjną a procesem legislacyjnym.

Zbigniew Ziobro, PiS

Parodią było śledztwo prokuratury i w takich też kategoriach można oceniać wyrok sądu, zawężający sprawę tylko i wyłącznie do osoby Lwa Rywina. Wyrok pokazuje, że polski wymiar sprawiedliwości całkowicie nie radzi sobie z wielkimi sprawami aferalnymi, w które uwikłane są osoby pełniące najwyższe funkcje publiczne. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że ten wyrok nie zamknie sprawy grupy trzymającej władzę i ci, którzy wysłali Rywina nie umkną odpowiedzialności.

Julia Pitera, szefowa Transparency International Polska

Decyzja sądu w sprawie tzw. afery Rywina to zmarnowana szansa na wyjaśnienie powiązań prowadzących do korupcji, istniejących wśród wysoko postawionych funkcjonariuszy państwowych. Wyrok nie wyjaśnił sprawy. Chyba nikt nie wierzy, że Rywin działał sam. To jest groźne, będzie odbijało się na jakości życia politycznego.

Leszek Miller, premier

Wyrok sądu potwierdza, że ani ja, ani SLD nie mieliśmy nic wspólnego z propozycją Lwa Rywina. Nie było grupy trzymającej władzę, a ja nie wysyłałem pana Rywina do kogokolwiek i w jakiegokolwiek sprawie. To są ustalenia niezawisłego sądu. Mogę tylko ubolewać, że niektórzy posłowie z komisji śledczej, zwłaszcza pan Rokita i pan Ziobro, przez długie miesiące dla swojej korzyści politycznej robili wszystko, ażeby zasugerować, iż taki związek istniał. Takie słowo: przepraszam, będzie mnie w pełni satysfakcjonowało.

Robert Kwiatkowski, b. prezes TVP

To dla mnie ważny dzień, bo oczyszcza mnie z zarzutów i pomówień, które pod moim adresem kierowało wiele osób i wiele środowisk. To były zarzuty nieuprawnione i niesprawiedliwe. Poniosłem z tego powodu wielkie straty; ale chcę mówić o satysfakcji, a nie o odwecie. Mam nadzieję, że wreszcie co bardziej zapalczywe głowy opamiętają się.

Anita Błochowiak, SLD

Mam nadzieję, że zakończą się spekulacje o istnieniu domniemanej grupy trzymającej władzę. Jeśli sąd po wnikliwych przesłuchaniach i analizie dowodów uznał, iż Rywin nie miał prawa powoływać się na grupę trzymającą władzę, SLD i premiera Leszka Millera, to znaczy, że tak było i wszystkie domniemanie i spekulacje polityczne należy odłożyć na bok. **PAP, RAD**

POSTACIE Marek Celej

Jeśli w dyskusjach o poprawie sądownictwa mówi się, by sędziowie poczuli się prawdziwymi gospodarzami sądów, to sędziego Marka Celeja śmiało można do takich zaliczyć. Stale przemierza korytarze swego VIII Wydziału Karnego warszawskiego Sądu Okręgowego, którego jest przewodniczącym od 1993 r.

- Solidny, odpowiedzialny człowiek, z dużą ambicją, w dobrym tego słowa znaczeniu - mówi "Rz" b. prezes jednej z korporacji prawniczych. Pogłębia wiedzę, bierze udział w pracach legislacyjnych i udziela się w Krajowej Radzie Sądownictwa. Żadnych wad? Może ta ambicja. W nadmiarze może być, zwłaszcza u sędziego, wada. Jeden z kolegów i kiedyś podwładny sędziego zasugerował wręcz, że jako osoba powołana do KRS przez prezydenta w ogóle nie powinien orzekać w sprawie Rywina. Wszyscy natomiast podkreślają, że w obyciu jest miły, dobry, zawsze otwarty dla mediów. Ale miewa też wpadki. Gdy przed kilku laty publicznie pochwalił kilku pracujących z nim sędziów, sędziowie nawet z innych wydziałów nie kryli irytacji: co mają powiedzieć inni...

Znany jest też ze śmiałych, wręcz kontrowersyjnych decyzji: w procesie Rywina zauważono np., że odbiegając od sądowej rutyny, pozwala świadkom zeznawać na siedząco. Adwokaci wytykają mu też mniejsze doświadczenie orzecznicze (znany jest głównie jako sędzia funkcyjny), to, że nie błyszczą dorobkiem prawniczym, czego na tak eksponowanym stanowisku można by oczekiwać.

Urodzony w 1957 r., Marek Celej jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego (1980), w latach 1981 - 1984 był sekretarzem sądowym i kuratorem, 1984 - 1993 asesorem i sędzią sądów rejonowych w Nowym Dworze Mazowieckim i Warszawie, od 1993 r. w Sądzie Okręgowym.

Interesuje się literaturą piękną

KOMENTARZ

Zwycięstwo półprawdy

Skazanie przez sąd Lwa Rywina na dwa i pół roku bezwzględnego więzienia można uznać za sukces wymiaru sprawiedliwości, za dowód, że działania korupcyjne są ścigane i karane. Rywin bez wątpienia brał udział w kryminalnej aferze. Ale to tylko połowa prawdy. Od ponad roku tę wersję przedstawiają Miller, Jakubowska, Czarzasty, Kwiatkowski. Ich zdaniem Rywin działał sam, a jego celem było osiągnięcie osobistej korzyści. Dlatego wczorajszy wyrok budzi wątpliwości. Pół prawdy to nie jest żadna prawda.

Nim sąd wydał wyrok, śledztwo prowadziła prokuratura. Ta prokuratura, której szef najpierw zwlekał z podjęciem działań wobec korupcyjnej propozycji Rywina, później nieudolnie prowadziła śledztwo, na przykład pozwalając na zatarcie ewentualnych śladów przez Rywina i Kwiatkowskiego. Przesłuchanie premiera odbyło się bez dociekliwości, według przyjętego przez zwierzchników scenariusza. Nie w pełni chciano wykorzystać wiedzę prezydenta. Konsekwencją tak prowadzonego śledztwa był akt oskarżenia i mowa prokuratorska sprowadzająca całą sprawę do szaleństwa i chciwości Rywina.

Przyjęcie przez sąd, że brak jest dowodów na istnienie grupy trzymającej władzę, a działanie Rywina nie miało związku z nowelizacją ustawy medialnej, ma wymiar symboliczny. Sędziowie mogli odesłać akta do uzupełnienia, choćby o wątki ujawnione przez sejmową komisję śledczą. Zamiast tego przyjęli prawdę wygodną dziś dla większości elit. To znak, że wymiar sprawiedliwości toczy choroba.

Polska przeżywa dzisiaj jeden z najważniejszych momentów historii. Z jednej strony, wchodzimy do Unii Europejskiej, z drugiej, mamy niesprawne instytucje demokratyczne, często uwikłane w korupcyjne powiązania. Dodatkowo, na popularności zyskują ugrupowania populistyczne. Wymiar sprawiedliwości jest kręgosłupem państwa. Od niego trzeba rozpocząć sanację całego państwa. Im szybciej, tym lepiej. **Krzysztof Gottesman**

Prof. Rzepliński: czynu Rywina nie uwzględnia nasze prawo karne

Sprawa Rywina to raczej spisek związany z wymuszeniem łapówki za ustawę, a takiej kwalifikacji nie ma w polskim prawie; przyjęte przez sąd oszustwo nie jest właściwą kwalifikacją prawną czynu - uważa prof. Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

„Ten wyrok to zwycięstwo obrony Rywina o tyle, że od początku adwokaci przekonywali, iż za Rywinem nikt nie stał. Tak też przyjął sąd w wyroku, gdy powiedział, że oskarżony dopuścił się oszustwa” - ocenił Rzepliński.

Jego zdaniem zresztą, ani płaćna protekcja, ani oszustwo, nie są właściwą kwalifikacją prawną czynu, jakiego dopuścił się Rywin. „To był spisek mający na celu wyłudzenie łapówki i dokonania zmian w ustawie. To nie jest ściśle ani łapownictwo, ani sfałszowanie ustawy, lecz taki typ przestępstwa, jakiego nie mamy w prawie karnym” - powiedział Rzepliński dziennikarzom po ogłoszeniu wyroku.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka chciała uczestniczyć w procesie Rywina jako przedstawiciel społeczny. Na pierwszej rozprawie, w grudniu 2003 r., mecenas Piotr Andrzejewski z fundacji złożył taki wniosek w sądzie. Sąd jednak nie zgodził się na to uznając, że fundacja może monitorować przestrzeganie praworządności na procesie nawet nie będąc jego formalną stroną.

27-04-2004, GW, OSTATNIA AKTUALIZACJA 27-04-2004 00:48, NR 99, S. 4.

Rywin nie został skazany za to, co zrobił - mówi Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Bogdan Wróblewski: Co ten wyrok wyjaśnia ludziom poza tym, że nie było afery Rywina?

Andrzej Rzepliński, Helsińska Fundacja Praw Człowieka: Skazanie za oszustwo oznacza, że przedmiotem tego przestępstwa jest mienie. A przedmiotem nie było mienie, lecz władza nad mediami i stworzenie partyjnego koncernu medialnego. Co samo w sobie nie jest zdarzeniem kryminalnym. Natomiast instrumentem tego był spisek przeciwko procesowi legislacyjnemu w Sejmie. Jeżeli na to nie było dowodów, to zaczynam wierzyć, że Warszawa nie jest stolicą Polski.

Uważa Pan, że Rywin był pomocnikiem w przekazaniu łapówki?

- Ostatecznie tak. Ale i to nie wyczerpuje tego, kto był główną ofiarą przestępstwa, a główną ofiarą nie była ani Agora, ani Michnik, główną ofiarą był Sejm RP. Ponieważ grupa trzymająca władzę za pieniądze Agory chciała w sposób kryminalny przyjąć ustawę. I mamy na to dowody.

Czy sędziowie zrobili wszystko, żeby wyjaśnić tę sprawę?

- Żeby sędziowie mogli zrobić wszystko, żeby wyjaśnić tę sprawę, musiały im dać szansę prokurator. Prokurator im tej szansy nie dał.

Trzeba było sprawę zwrócić do prokuratury?

- Absolutnie tak. To był błąd sądu, bo po tym, gdy akt oskarżenia wpłynął do sądu, ujawniły się rewelacyjne fakty w komisji śledczej, a czynności prokuratorskie zamknęły się już w maju 2003 r. Nawet w tym roku pojawiły się nowe fakty po odtworzeniu dysków Jakubowskiej, co dodatkowo nakazywałoby zwrot sprawy w celu uzupełnienia śledztwa. Bo, jak sąd słusznie na końcu zauważył, zadaniem sądu jest poszukiwanie prawdy materialnej, a były materialne dowody, że akt oskarżenia został znacznie zawężony.

Dużą stratą dla wymiaru sprawiedliwości jest to, że teraz czeka nas zapewne następny proces. W moim przekonaniu Rywin nie był oszustem i nie został skazany za to, co zrobił.

Czat:

Gość: kazik27.04.2004 11:21, Zgadzam się w 100%. Prokuratura i sąd ośmieszyły się swoją służalczością i udawaniem głupka.

SERWIS PAP SA. WKT/MALK/HES/, 13:06, 26.4. WARSZAWA

Prof. **Rzepliński**: czynu Rywina nie uwzględnia nasze prawo karne - Sprawa Rywina to raczej spisek związany z wymuszeniem łapówki za ustawę, a takiej kwalifikacji nie ma w polskim prawie; przyjęte przez sąd oszustwo nie jest właściwą kwalifikacją prawną czynu - uważa prof. Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Rzepliński był w poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie i słuchał sentencji wyroku, wydanego w sprawie Lwa Rywina. Sąd skazał go na dwa i pół roku za usiłowanie oszustwa wobec Agory, zmieniając kwalifikację prawną czynu Rywina z płatnej protekcji, o co był oskarżony przez prokuraturę. Rzepliński spodziewa się, że wyrok Sądu Okręgowego będzie uchylony w wyższej instancji. „Ten wyrok to zwycięstwo obrony Rywina o tyle, że od początku adwokaci przekonywali, iż za Rywinem nikt nie stał. Tak też przyjął sąd w wyroku, gdy powiedział, że oskarżony dopuścił się oszustwa” - ocenił Rzepliński.

Jego zdaniem zresztą, ani płatna protekcja, ani oszustwo, nie są właściwą kwalifikacją prawną czynu, jakiego dopuścił się Rywin. „To był spisek mający na celu wyłudzenie łapówki i dokonania zmian w ustawie. To nie jest ściśle ani łapownictwo, ani sfałszowanie ustawy, lecz taki typ przestępstwa, jakiego nie mamy w prawie karnym” - powiedział Rzepliński dziennikarzom po ogłoszeniu wyroku.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka chciała uczestniczyć w procesie Rywina jako przedstawiciel społeczny. Na pierwszej rozprawie, w grudniu 2003 r., mecenas Piotr Andrzejewski z fundacji złożył taki wniosek w sądzie. Sąd jednak nie zgodził się na to uznając, że fundacja może monitorować przestrzeganie praworządności na procesie nawet nie będąc jego formalną stroną. (PAP)

2004-04-27, JAN ORDYŃSKI RZEPA, NR 99, S. A4, A2.

Lew samotnym wilkiem Dwa i pół roku więzienia dla Rywina - Producent działał sam, nie było grupy trzymającej władzę - uznał sąd

Obrońcy i skazany po ogłoszeniu wyroku. Mecenas zapowiedzieli apelację. (c) Michał Sadowski

Lew Rywin jest winny oszustwa - orzekł wczoraj stołeczny Sąd Okręgowy. Skazał go za to na dwa i pół roku więzienia i sto tysięcy złotych grzywny. Sąd uznał, że idąc do Agory z korupcyjną propozycją, producent filmowy działał sam. Nie stała za nim tzw. grupa trzymająca władzę, na którą się powoływał. Wyrok nie zapadł jednomomyślnie.

Największa sala sądów na warszawskim Lesznie była wczoraj wypełniona po brzegi. Oprócz dziennikarzy pojawiła się także grupa sędziów, wyraźnie zainteresowana, jak ich koledzy rozstrzygną w najgłośniejszym procesie ostatnich lat. Byli też m.in.: znany adwokat Tadeusz de Virion, prokurator Tadeusz Rząsa, emerytowany naczelnik Wydziału Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Okręgowej oraz kryminolog prof. Andrzej **Rzepliński**. Większość rozmów koncentrowała się wokół pytań: czy sąd - co wcześniej sygnalizował - zmieni kwalifikację czynu zarzucanego Rywinowi z płatnej protekcji na oszustwo oraz czy zawiesi wykonanie kary. Bo w to, że zapadnie wyrok skazujący, nikt nie wątpił. Przypomnijmy, że prokurator Katarzyna Kwiatkowska wniosła o uznanie Rywina za winnego płatnej protekcji i skazanie go za to na trzy lata więzienia i 250 tys. zł grzywny.

Tuż przed dwunastą w całkowitej ciszy sędzia Marek Celej rozpoczął ogłaszanie wyroku. Sąd uznał oskarżonego za winnego usiłowania oszustwa i skazał go za to na dwa i pół roku więzienia oraz sto tysięcy złotych grzywny. Celej zakomunikował, że wyrok nie zapadł jednomyślnie, bo on sam złożył votum separatum zarówno w kwestii kwalifikacji czynu, jak i wysokości kary.

Uzasadnienie werdyktu przez prawie półtorej godziny przedstawiała sędzia Ewa Grochowska-Szmitkowska. Sąd nie dał wiary wersji zdarzeń przedstawionej przez samego oskarżonego. Najkrócej sprowadzała się ona do twierdzenia, że „to nie Rywin przyszedł do Agory, tylko Agora do niego” oraz, iż jest on ofiarą intrygi uknutej w tej spółce i redakcji „Gazety Wyborczej”. - Te wyjaśnienia oskarżonego nie odzwierciedlają prawdziwego przebiegu wypadków i są tylko linią jego obrony - uznał sąd, konfrontując wersję Rywina z zeznaniami członków kierownictwa Agory: Wandy Rapaczyńskiej, Heleny Łuczywo i Piotra Niemczyckiego oraz Adama Michnika. Te ocenił jako „spójne, logiczne i zgodne z innymi dowodami”. - Nie budzi także najmniejszych wątpliwości - kontynuował sąd - autentyczność nagrań dokonanych 22 lipca 2002 r. przez Adama Michnika. To wówczas zarejestrował on korupcyjną propozycję Rywina, który w zamian za 17, 5 mln USD obiecywał załatwić korzystne dla Agory zapisy w tzw. ustawie medialnej.

Za motyw działania Rywina sędziowie uznali, popartą determinacją, chęć otrzymania posady prezesa Polsatu. By tak się stało, oszukał on Rapaczyńską i Michnika, utrzymując, że jest wysłannikiem premiera oraz grupy władnej wpłynąć na tekst ustawy.

Konsekwencją stwierdzenia, że Rywin jest oszustem, było uznanie przez sąd, iż „brak jest popartej dowodami możliwości” wskazania mocodawców producenta. Tym bardziej że „brak dowodów na jego znajomość z Aleksandrą Jakubowską, Włodzimierzem Czarzastym, Lechem Nikolskim i Cezarym Banasińskim”, a więc osobami pracującymi nad projektem ustawy.

Oddzielnie sąd odniósł się do roli, jaką w aferze miał pełnić Robert Kwiatkowski. - Choć obaj znali się od dawna, często kontaktowali się osobiście i przez telefon, to nie ma żadnych dowodów, by miało to charakter przestępczy. Dlatego - uznał sąd - nie można doszukiwać się związków między łpówkarską propozycją Rywina a byłym prezesem TVP.

Na koniec sędzia Grochowska-Szmitkowska powiedziała, że efektem działań oskarżonego jest też pogorszenie opinii o Polsce i jej władzach na forum międzynarodowym, i to tuż przed jej wstąpieniem do Unii Europejskiej, oraz złamanie karier wielu osób, które znalazły się w kręgu wywołanej przez niego afery. Skrytykowała również tych, którzy wiedząc o przestępstwie, nie zawiadomili o nim organów ścigania.

Już po ogłoszeniu wyroku doszło do bezprecedensowego zdarzenia. Sędzia Marek Celej odczytał bowiem oświadczenie sądu odnoszące się do tekstu „Tuż przed wyrokiem”, zamieszczonego w „GW” 21 kwietnia. Jego autor napisał m.in.: „Największa afera korupcyjna III RP zakończy się zapewne porażką wymiaru sprawiedliwości”. Uznając treść publikacji za „niebywałą próbę wywarcia nacisku na sąd przed wydaniem werdyktu”, Celej pytał: „A co nie byłoby porażką, czy taki wyrok, jak sobie życzy Gazeta Wyborcza?”

Orzeczenie nie jest prawomocne. Obrona już zapowiedziała apelację, a oskarżenie, że wypowie się o tym później.

Powiedzieli -- Adam **Michnik**, naczelny „Gazety Wyborczej”

Ten wyrok jest wielkim prezentem dla grupy trzymającej władzę, a sąd nie podążył śladami, by ustalić tę grupę. Wysoki sąd nie dał wiary temu, co Rywin mówił w zarejestrowanej rozmowie ze mną. On mówił wprost, że jest wysłannikiem grupy trzymającej władzę. Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, iż zapytany przez premiera: „Kto cię przysłał Lwie”, Rywin odpowiedział, że Robert Kwiatkowski. Sąd dał wiarę temu, że Rywin był absolutnie sam i wszystko sobie wymyślił. Wiem, że sądy w naszym kraju potrafią orzekać nieprawidłowo i przypuszczam, iż to było takie właśnie orzeczenie.

Andrzej **Rzepliński**, Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Sprawa Rywina to raczej spisek związany z wymuszeniem łpówki za ustawę, a takiej kwalifikacji nie ma w polskim prawie; przyjęte przez sąd oszustwo nie jest właściwą kwalifikacją prawną czynu. Ten wyrok to zwycięstwo obrony Rywina o tyle, że od początku adwokaci przekonywali, iż za Rywinem nikt nie stał. Tak też przyjął sąd w wyroku, gdy powiedział, że oskarżony dopuścił się oszustwa.

Tomasz **Nałęcz**, SdPI

2, 5 roku więzienia to jest kara dotkliwa, choć zupełnie nieproporcjonalna do przestępstwa popełnionego przez Lwa Rywina. Był on tylko posłańcem wysłanym przez ludzi, których nazywał grupą trzymającą władzę, i to oni powinni ponieść karę. Nie kieruję swojego żalu i wyrzutów pod adresem sądu, bo sąd sędzi w ramach aktu oskarżenia, w ramach dowodów, które zgromadziła prokuratura. Kieruję swój żal pod adresem prokuratury. Zakończyła ona postępowania ograniczając się do zgromadzenia dowodów świadczących o płatnej protekcji. Przez długie miesiące pracowała komisja śledcza i niezależnie od sprawozdania tej komisji, przyjętego w wyniku politycznego układu między Samoobroną a SLD, udało się ustalić fakty wskazujące na bezpośredni związek między propozycją korupcyjną a procesem legislacyjnym.

Zbigniew Ziobro, PiS

Parodią było śledztwo prokuratury i w takich też kategoriach można oceniać wyrok sądu, zawężający sprawę tylko i wyłącznie do osoby Lwa Rywina. Wyrok pokazuje, że polski wymiar sprawiedliwości całkowicie nie radzi sobie z wielkimi sprawami aferalnymi, w które uwikłane są osoby pełniące najwyższe funkcje publiczne. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że ten wyrok nie zamknie sprawy grupy trzymającej władzę i ci, którzy wysłali Rywina nie umkną odpowiedzialności.

Julia Pitera, szefowa Transparency International Polska

Decyzja sądu w sprawie tzw. afery Rywina to zmarnowana szansa na wyjaśnienie powiązań prowadzących do korupcji, istniejących wśród wysoko postawionych funkcjonariuszy państwowych. Wyrok nie wyjaśnił sprawy. Chyba nikt nie wierzy, że Rywin działał sam. To jest groźne, będzie odbijało się na jakości życia politycznego.

Leszek Miller, premier

Wyrok sądu potwierdza, że ani ja, ani SLD nie mieliśmy nic wspólnego z propozycją Lwa Rywina. Nie było grupy trzymającej władzę, a ja nie wysyłałem pana Rywina do kogokolwiek i w jakiegokolwiek sprawie. To są ustalenia niezawisłego sądu. Mogę tylko ubolewać, że niektórzy posłowie z komisji śledczej, zwłaszcza pan Rokita i pan Ziobro, przez długie miesiące dla swojej korzyści politycznej robili wszystko, ażeby zasugerować, iż taki związek istniał. Takie słowo: przepraszam, będzie mnie w pełni satysfakcjonowało.

Robert Kwiatkowski, b. prezes TVP

To dla mnie ważny dzień, bo oczyszcza mnie z zarzutów i pomówień, które pod moim adresem kierowało wiele osób i wiele środowisk. To były zarzuty nieuprawnione i niesprawiedliwe. Poniosłem z tego powodu wielkie straty; ale chcę mówić o satysfakcji, a nie o odwecie. Mam nadzieję, że wreszcie co bardziej zapalczywe głowy opamiętają się.

Anita Błochowiak, SLD

Mam nadzieję, że zakończą się spekulacje o istnieniu domniemanej grupy trzymającej władzę. Jeśli sąd po wnikliwych przesłuchaniach i analizie dowodów uznał, iż Rywin nie miał prawa powoływać się na grupę trzymającą władzę, SLD i premiera Leszka Millera, to znaczy, że tak było i wszystkie domniemania i spekulacje polityczne należy odłożyć na bok. PAP, RAD

Krzysztof Gottesman -- Zwycięstwo półprawdy

Skazanie przez sąd Lwa Rywina na dwa i pół roku bezwzględnego więzienia można uznać za sukces wymiaru sprawiedliwości, za dowód, że działania korupcyjne są ścigane i karane. Rywin bez wątplenia brał udział w kryminalnej aferze. Ale to tylko połowa prawdy. Od ponad roku tę wersję przedstawiają Miller, Jakubowska, Czarzasty, Kwiatkowski. Ich zdaniem Rywin działał sam, a jego celem było osiągnięcie osobistej korzyści. Dlatego wczorajszy wyrok budzi wątpliwości. Pół prawdy to nie jest żadna prawda.

Nim sąd wydał wyrok, śledztwo prowadziła prokuratura. Ta prokuratura, której szef najpierw zwlekał z podjęciem działań wobec korupcyjnej propozycji Rywina, później nieudolnie prowadziła śledztwo, na przykład pozwalając na zatarcie ewentualnych śladów przez Rywina i Kwiatkowskiego. Przesłuchanie premiera odbyło się bez docieklivosti, według przyjętego przez

zwierzchników scenariusza. Nie w pełni chciano wykorzystać wiedzę prezydenta. Konsekwencją tak prowadzonego śledztwa był akt oskarżenia i mowa prokuratorska sprowadzająca całą sprawę do szaleństwa i chciwości Rywina.

Przyjęcie przez sąd, że brak jest dowodów na istnienie grupy trzymającej władzę, a działanie Rywina nie miało związku z nowelizacją ustawy medialnej, ma wymiar symboliczny. Sędziowie mogli odesłać akta do uzupełnienia, choćby o wątki ujawnione przez sejmową komisję śledczą. Zamiast tego przyjęli prawdę wygodną dziś dla większości elit. To znak, że wymiar sprawiedliwości toczy choroba.

Polska przeżywa dzisiaj jeden z najważniejszych momentów historii. Z jednej strony, wchodzimy do Unii Europejskiej, z drugiej, mamy niesprawne instytucje demokratyczne, często uwikłane w korupcyjne powiązania. Dodatkowo, na popularności zyskują ugrupowania populistyczne. Wymiar sprawiedliwości jest kręgosłupem państwa. Od niego trzeba rozpocząć sanację całego państwa. Im szybciej, tym lepiej.

2004-04-27, GAZETA PRAWNA, NR 82, S. 3, 2

Zamiast płatnej protekcji oszustwo

Sąd doszedł do wniosku, że Rywin nie miał możliwości skłonienia premiera do korzystnej dla Agory zmiany przepisów ustawy o radiofonii i telewizji, a więc złożona przez niego korupcyjna propozycja była oszustwem wobec Agory i miała doprowadzić spółkę do niekorzystnego dla niej rozporządzania mieniem - czyli wpłaty na konto Rywina 17, 5 mln dolarów. Z taką oceną nie zgodził się przewodniczący składu orzekającego Marek Ce-lej. Apelację zapowiedzieli obrońcy oskarżonego.

Aby przypisać oskarżonemu popełnienie występku płatnej protekcji, należałoby dysponować dowodem, że w rozmowach L. Rywin obiecywał użyć swojego wpływu na premiera, w taki sposób, że premier podjąłby decyzję o wprowadzeniu do ustawy medialnej zapisów korzystnych dla Agory. Dowody zgromadzone w niniejszej sprawie przeczą takiemu zachowaniu oskarżonego. Utrzymywał on jednoznacznie, że przedstawiona przez niego propozycja jest wyrazem suwerennej woli premiera - wyjaśniła w uzasadnieniu sędzia Ewa Grochowska-Szmitkowska. Zdaniem sądu taką ocenę potwierdza także notatka sporządzona przez prezesa Agory Wandę Rapa-czyńską i jej zeznania.

Jak wynika z uzasadnienia, poczynione przez sąd ustalenia wskazują natomiast, że Lew Rywin dopuścił się usiłowania oszustwa, w którym mowa w art. 286 § 1 k.k. Przepis ten stanowi, że podlega karze, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzania własnym lub cudzym mieniem, za pomocą wprowadzenia jej w błąd.

Sąd stwierdził, że działania Rywina zmierzające do uzyskania kwoty 17, 5 mln dolarów, które miały wpłynąć na konto jego firmy oraz uzyskania stanowiska prezesa stacji telewizyjnej, miały na celu uzyskanie korzyści majątkowej. - Wypłacenie oskarżonemu przez władze Agory kwoty 17, 5 mln dolarów w oczywisty sposób byłoby niekorzystnym rozporządzeniem mieniem tej spółki - mówiła E. Grochowska-Szmitkowska. Dodała także, że oskarżony wypełnił także znamię sposobu działania określone w art. 286 k.k., twierdząc, że z propozycjami do Agory wysłał go premier lub działająca pod jego auspicjami grupa - co okazało się niezgodne z prawdą. Tym samym co do tych okoliczności oskarżony wprowadzał swych rozmówców w błąd.

Sąd wyraźnie podkreślił, że przyjął za niezbity dowód w sprawie nagranie przedstawione przez władze Agory i nie miał żadnych wątpliwości co do jego autentyczności. Również zeznania kierownictwa Agory zdaniem składu były logiczne, zgodne i wzajemnie się uzupełniające. Natomiast już po ogłoszeniu wyroku sąd w specjalnym oświadczeniu uznał, że „Gazeta Wyborcza” dopuściła się bezprecedensowej próby wywarcia presji na sąd przed wyrokiem publikując 21 kwietnia artykuł w tej sprawie. Magdalena Wójtach

prof. Andrzej **Rzepliński** z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Sama zapowiedź zmiany kwalifikacji mogła wskazywać na to, że sąd wyda błędne rozstrzygnięcie. Błędne, bo przedmiotem tego przestępstwa nie było mienie, jak to ma miejsce w przypadku oszustwa. Przedmiotem tego przestępstwa była władza i swoisty spisek, która tzw. grupa trzymająca władzę chciała zawiązać czy zawiązała, zamierzając w sposób kryminalny przeprowadzić przez Sejm pewną ustawę, Na to było wystarczająco dużo dowodów, żeby nie przyjmować koncepcji oszustwa. Rozumiem, że sędzia dysydent stoi na stanowisku, że mieliśmy do czynienia z zarzutem płatnej protekcji albo – czego nie można wykluczyć – że oskarżonego należało uniewinnić. Czyli albo płatna protekcja, albo uniewinnienie.

zobacz:

[1. Przemiany](#), [2. Chłopcy z naszego podwórka](#), [3. Ewolucja lewicowych sił interesu](#),
[4. Życie seksualne po lewicy jego](#)

E-mail: andmyletters1@sbcglobal.net

www.gotoslawek.org

[Copyright © 2000-2004 GoToSlawek, and my Letters... All rights reserved](#)